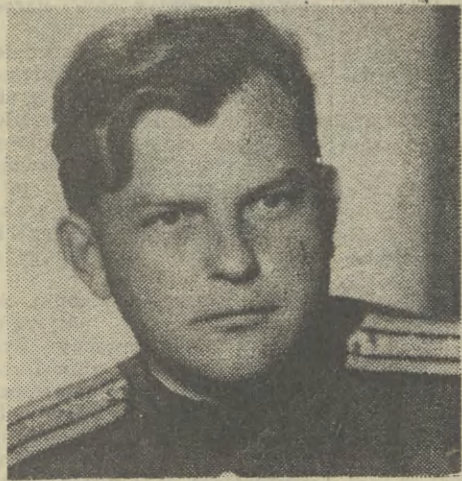


# Miasto dla Polski ocalone

Ofensywa była szybka, zwycięska, opłacona jednakoże stratami, których wielkość zmierzys się nie da. W styczniu roku 1945 pod nasymp kolejnoym w Biezanowie widziałem je-



36 lat temu

Nasze zdjęcie przedstawia dowódcę radzieckiego oddziału saperów Jewgienija Bondariewa. Jednostka ta rozminowywała Kraków 36 lat temu, po wyzwoleniu prastarej stolicy Polski. Zdjęcia pochodzące z albumu oddziału Bondariewa stanowią fundament dokumentacyjnych obrazów albumu, przygotowywanego przez krakowską Krajową Agencję Wydawniczą, obrazującego pierwsze godziny, tygodnie i miesiące po wyzwoleniu.

Zdjęcia jakie zamieszczamy dzisiaj na stronie 3, to w sześciu wypadkach pierwsze publikowane w prasie polskiej obrazy z tego okresu. Mówią one o atmosferze tamtych godzin i dni. Oddają nastrój zwycięstwa i walki w dniu wyzwolenia Krakowa 18 stycznia 1945 roku.

## S. Kania na naradzie I sekretarzy KZ PZPR

# W sprawach, które dotyczą losu narodu można jedynie szukać różnych wariantów w ramach istniejących możliwości

Szanowne towarzyski i towarzysze!

Bardzo pracowita i owocna była nasza narada. Cała dyskusja wypełniona krytyką różnych zjawisk zarówno tych w zakładach, jak i tych na centralnym szczeblu, była wielce budująca. Zawarty był w niej pogląd członków naszej partii, pogląd załóg: jedno-

znaczne, zdecydowane poparcie, dla linii, którą realizujemy, która stanowi nie tylko proste przerwanie pasma dramatycznych konfliktów jakie przeżywał nasz kraj, ale zmianę politycznych treści, przyjęcia kursu socjalistycznej odnowy. Linia ta została sprzyjająca na VI Plenum Komitetu Centralnego, a zadania i możliwości zagrożenia w jej realizacji określiliśmy na VII

Plenum Komitetu Centralnego. Dzisiejsza dyskusja była potwierdzeniem woli konsekwentnej realizacji tego właśnie programu. Bardzo dobrze się stało, że tak wyeksponowano wszystkie fakty, które świadczą o zagrożeniach dla demokratycznego, socjalistycznego kursu odnowy. Z zagrożeniami tymi spotykała się szeregowi członkowie partii. (DOKONCZENIE NA STR. 6)

## Henryk Jabłoński w ostrej dyskusji z profesorami UJ

# Demokracja uczestnictwa a nie tylko praw

Nie możemy tasować tych samych kart W chwili obecnej partii nie stać na popielanie niezręczności

(INFORMACJA WŁASNA.) Kierownicza rola Partii nie powinna być celem samym w sobie, a jedynie środkiem potrzebnym do osiągnięcia rozwoju demokracji socjalistycznej. Obserwujemy, że jedynie niepokój mobilizuje władzę do działania. Czas zapoczątkowanej sferpionym wydarzeniami „burzy mózgow” musi trwać — tylko bowiem w ta-

kiej atmosferze możliwe jest realizowanie procesu odnowy życia naszego kraju. Czekamy na dalsze wnioski, jakie postawi Partia w oparciu o dokonane już oceny lat siedemdziesiątych. Hasła te — to główny ton dyskusji, jaka z udziałem członka Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczącego Rady Państwa — prof. Hen-

ryka Jabłońskiego oraz aktywistów partii i kierowniczo najstarszych polskich wyższej uczelni, toczyła się wczoraj w Collegium Maius Uniwersytetu Jagiellońskiego. Henryk Jabłoński udzielił zebrańnym odpowiedzi na pytania, jakie w adresowanym do niego liście postawiła mu organizacja. (DOKONCZENIE NA STR. 2)



# GAZETA Krakowska

DIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ  
KRAKÓW ■ NOWY SĄCZ ■ TARNÓW

16, 17, 18. I. 1981 R. ◆ NR 13 (10106) ROK XXXIII ◆ CENA 1 Zł ◆ Wyd. A,

## M. Jagielskiego w Moskwie

MOSKWA (PAP). Wiceprezes Rady Ministrów PRL, Mieczysław Jagielski, który uczestniczył w 98 posiedzeniu Komitetu Wykonawczego RWPG, przeprowadził rozmowy z przewodniczącym Państwowego Komitetu Planowania ZSRR, wicepremierem Nikołajem Bajbakowem, oraz z wicepremierami Leonidem Kostandowem i Nikołajem Talyzinem.

Szczególnią uwagę poświęcono sprawom rozwoju bazy paliwo-energetycznej i zapewnienia zwiększenia dostaw radzieckiej ropy naftowej i gazu ziemnego dla naszej gospodarki.

## K. Barcikowski wśród krakowskich rolników

Wieś zamknięto na kłódkę a klucze zabrano do Warszawy • Rząd pracuje nad szeregiem ustaw w sprawie wsi i rolnictwa • 1,5 mld zł strat w pszczelarstwie z powodu braku cukru

Red. Edmund Piekarz pisze:

Rolnictwo nasze jest w stanie wyprodukować dostateczną ilość żywności. Potrzebne są jednak środki, więcej swobody i poprawa pracy przedsiębiorstw obsługujących wieś. Myślimy się znaleźć jakby zamienniki na kłódkę, ale kiedy chcemy wyjść to okazuje się, że klucze zabrano do Warszawy. Za dużo dyrektyw i wskazań, za mało faktycznej pomocy i troski o sprawy wsi — stwierdził STANISŁAW SYGULA z Prezjdium podcaż wczorajszego spotkania z przewodzącymi rolników woj. krakowskiego.

— Nie o nas, bez nas i za naszymi plecami — mówiła WANDA BEDNARSKA z Gdowa. — A niestety, jeszcze dziś często się tak zdarza. Rodzą się nieprzemyślane decyzje, które godzą potem w rolnictwo, a w efekcie to nasz rynek. Sprawdźono do województwa owce z późnochyl-

czyli w niej również: przeze KK ZSL Władysław Caba, oraz prezydent m. Krakowa Józef Gajewicz.

Jakże różniło się to spotkanie od tych sprzed paru lat. Już w swoim zagajeniu sekretarz KK Zdzisław Gasdło przypominał o żalach rolników wypowiadanych podczas ostatnich zebrań wiejskich, o błędach w ocenie przez władze centralne krakowskiego rolnictwa, które posiada 1,2 proc. krajowych zasobów ziemi uprawnej, a wytwarza 1,6 proc. ogólnokrajowej produkcji rolnej. Tymczasem województwo traktowane jest w przydziałach środków produkcji nieadekwatnie do wyników. Rozdrobnione wprawdzie, ale efektywne. Wieś krakowska poważnie odczuwa brak maszyn i narzędzi, nawozów i środków ochrony roślin, węgla i folii, materiałów budowlanych. Nie otrzymują ich w dostatecznej ilości zarówno gospodarstwa wyso-

nie Minister rolnictwa nie powinien decydować o tym, jakie ziemniaki trzeba uprawiać w Wawrzyszewicach, bo my mamy najlepsze rozeznanie — wskazywał STANISŁAW WESOŁOWSKI z tej gminy.

Nie sposób przytoczyć wszystkich obszernych i jakże interesujących wypowiedzi 20 rolników i działaczy wiejskich, którzy wystąpili podczas wczorajszego spotkania w którym wziął udział członek Biura Politycznego KC PZPR Kazimierz Barcikowski oraz członek Prezjdium NK ZSL Emil Kołodziej. Naradę prowadził I sekretarz KK PZPR Krystyna Dąbrowa. Uczestni-

## Posiedzenie Sekretariatu Komisji Zjazdowej

WARSZAWA (PAP). 15 bm. w Komitecie Centralnym PZPR odbyło się pod przewodnictwem członka Biura Politycznego, sekretarza KC Stefana Olszowskiego posiedzenie Sekretariatu Komisji Zjazdowej.

Sekretariat Komisji Zjazdowej przedyskutował projekt makiety założeń programowych na IX Nadzwyczajny Zjazd Partii. Podstawę dyskusji stanowiły propozycje przygotowane przez 9 zespołów powołanych przez Komisję Zjazdową, uwzględniające trwającą obecnie w partii dyskusję.

W dyskusji zabrali głos: Ryszard Wojna, Andrzej Kurs, Lesław Tokarski, Józef Czerek, Jerzy Wiatr, Mieczysław Rakowski, Jan Głowczyk, Andrzej Werblan, Józef Pajestka, Józef Tejchma, Józef Baryła, Jerzy Waszczuk, Ludwik Krawczyk, Wiesław Bek, Halina Zychlińska, Zdzisław Kurowski.

(DOKONCZENIE NA STR. 6)

## Papież przyjął delegację „Solidarności”



WATYKAN (PAP). 15 bm. papież Jan Paweł II przyjął w audiencji w Sali Konsystorskiej Pałacu Apostolskiego delegację NSZZ „Solidarność” z przewodniczącym Krajowej Komisji Koordynacyjnej tego Związku — Lechem Wałęsą.

W czasie audiencji, którą poprzedziło prywatne spotkanie papieża z Lechem Wałęsą i jego żoną, obecny był szef zespołu do spraw stałych kontaktów roboczych między rządem PRL i Stolicą Apostolską — radca minister polnochemiczny Kazimierz Szablewski i pracownicy tego zespołu. Obok nich zasiadli polscy biskupi: Szczepan Wesoły i Józef Kluz, oso-

(DOKONCZENIE NA STR. 2)

## 35 lat tarnowskiego teatru

INFORMACJA WŁASNA

Wczoraj w tarnowskim ratuszu odbyła się uroczystość z okazji 35-lecia działalności Teatru im. L. Solińskiego. Scena mająca długie tradycje w teatralnym ruchu amatorskim ukonstytuowała się na dobre w marcu 1945 roku, kiedy to władze miejskie przekazały jej do dyspozycji budynek „Sokoła”. Animatorką zespołu była wówczas Stanisława Maria Polańska. W tym samym roku

## Franciszek Szlachcic wśród studentów

INFORMACJA WŁASNA

Pięć bitych godzin trwało spotkanie Franciszka Szlachcica z aktywem Socjalistycznego Związku Studentów Polskich. Był to szczerzy dialog, nieuznający, stawiano mocne pytania, na które pdały wyczerpujące odpowiedzi. Studenti napotkali na dobrego partnera, który będąc przez kilka lat w ścisłym kierownictwie partijnym posiada doskonałą orientację w systemie sprawowania władzy.

Sporo pytań dotyczyło partii. Franciszek Szlachcic był zdania, że nie sprawdzą się w nas model, że partia decyduje a wszyscy inni wykonują. Partia jest partią, rząd

rzędem. Sprawami inwestycji, licencji powinien się zajmować rząd i Sejm. Kluczowym problemem są władze partii. Wybory do władz muszą być autentyczne, demokratyczne i tajne. Koncepcyjny jest też system rotacji władz. Uczestnicy spotkania w swoich wypowiedziach zwracali uwagę na zbyt mały kontakt działaczy partyjnych ze społeczeństwem. Chodzi o kontakt autentyczny, a nie reżyserowane mityngi w katowickim „spodku”. Pierwsze i ostatnie takie spotkanie tamtej ekipy odbyło się w Stoczni Gdańskiej w 1971 roku, kiedy to

(DOKONCZENIE NA STR. 5)

## Robotnicy 75

...to tytuł reportażu, który pokazuje na konkretnym przykładzie jak zbiorowoczość niektórych partyjnych instancji doprowadziła do konsekwencji do tego, że robotnicza z nazwy partia nie słuchała głosu robotników. Robotnik o którym pisze DOROTA TERAKOWSKA (patrz str. 4 i 5 magazynu) wyzerpał wszystkie możliwości zainteresowania partyjnych organizacji i instancji kryzysu swoich kolegów. Gdy zorganizował nieformalną grupę, chcąc nadal walczyć o słuszną sprawę — instancja partyjna postawiła się o usunięcie go z PZPR. Po wód... mogło dojść do strajku. Mogło — ale kto faktycznie był winien...?

# Tylko partia ludzi traktujących rzetelnie proces odnowy, jest w stanie wyprowadzić kraj z kryzysu

INFORMACJA WŁASNA

Wczorajsze spotkanie I sekretarza KW PZPR w Tarnowie Stanisława Opalki z przedstawicielami załogi Huty Szkła Gospodarczego w Tarnowie było jeszcze jedną z niekoniczających się dyskusji w środowisku robotniczym Tarnowskiego, o roli, zadaniach partii w procesie odnowy życia politycznego i gospodarczego w kraju. Robotnicy z Huty chcą również dołączyć swój głos. Jaka ma być organizacja partyjna w obecnych warunkach? Jak program powinna przedstawiać narodowi, aby odzyskać jego zaufanie?

Większość pytań kierowanych do I sekretarza KW dotyczyła spraw gospodarczych i społecznych. W każdym głosie powracał jednak motyw partii. Uważano, że tylko partia, złożona z ludzi rzetelnie traktujących proces odnowy, jest w stanie wyprowadzić kraj z kryzysu. Nie wierze, że przeprowadzimy odnowę z ludźmi, którzy przyjęli obecnie określoną po-

stawę, wynikającą z ich wcześniejszego działania — powiedział ZYGMUNT STANISŁAWSKI. Nie jestem za „polowaniem na czarownice” i negacją wszystkiego co stare — uważam jednak, że szeregi naszej partii należy oczyścić z tych, co trafil do niej przypadkowo i nadużyli jej zaufania. Potrzebna nam jest partia ludzi oddanych, uczciwych i mądrych. Jaki procent członków naszej partii stanowi awangarda? (DOKONCZENIE NA STR. 2)

## Reporterzy „GK” teleksują z Nowego Sącza

# Czy wykorzystano wszystkie możliwości osiągnięcia porozumienia?

Nowy Sącz, czwartek godz. 13.00. Nadal nie wiadomo, czy zjawia się w Nowym Sączu przedstawiciele władz centralnych, których przybycie do 15 bm. domagali się uczestnicy akcji protestacyjnej, trwającej od 9 stycznia początkowo w ratuszu, a następnie w lokalu „Solidarność”. Żadnych informacji na ten temat nie posiadają ani strajkujący, ani władze wojewódzkie, wśród których przeważa pogląd, że tzw. komisja rządowa nie przybędzie.

J. Budnika, do którego tekst był niejako adresowany, publikujemy osobno. Tu jednak chciałbym zacytować opinie jednego z protestujących. Przecież jeśli to sprawę mieszkańców dla miejscowego notabla umieszamy jest prezes, który ma to mieszkanie przyznaj i opłacić dyrektor zakładu, który opłacać czynsz, dyrektor zakładu, który ustawił do mieszkania boazerię i jeszcze jakiś prezes SKR-u, który za to płacić — to trudno przypuszczać, że ten chory mechanizm zostanie uzdrowiony na miejscu. Zresztą czekaliśmy na to kilka miesięcy — bez skutku!

W godzinach popołudniowych — niestety bez rezultatu — usiłowałem skontaktować się z ministrem Stanisławem Cioskiem, w którego kompe-

poliska — komisję w Nowym Sączu do Warszawy w dniu 16 stycznia br. dla przeprowadzenia rozmów na temat zgłoszonych postulatów i wniosków.

Minister Członek Rady Ministrów STANISŁAW CIOSKEK

O godz. 15 dzwonimy do rzeczniczka prasowego Komitetu Strajkowego Józefa Jareckiego. Mówi: „Nie, nie mamy jeszcze stanowiska w sprawie zaproszenia przez ministra Cioska naszej delegacji na ro-

(DOKONCZENIE NA STR. 2)

Odpowiedź Jana Budnika na list otwarty Adama Ogorzałka zamieszczamy na str. 2

S koro nikt personalnie nie jest odpowiedzialny, odpowiedzialny jest „aparatur”, „system”, „rządzący” — ci ostatni także anonimowo ujei. U rzednik, minister, sekretarz wojewódzki — nie są winni. Są ludźmi dobrymi, najlepszej woli. To „system” jest winien, w tym systemie te fakty, na które obywatel się obywał, są nieuniknione i od woli osób, także i rządzących, niezależne. Ustalenie, kto personalnie jest odpowiedzialny, jest niemożliwe. (...)

Skutki takiej ewolucji mentalności społecznej: osłabienie poczucia odpowiedzialności wśród odpowiedzialnych — nie są one przecież winni — tak być musi; osłabienie zainteresowania życiem publicznym wśród mas: po co się interesować, skoro to nie wypurze żadnego wpływu na przebieg wypadków. Społeczeństwo tak myślicie, tak reagujące na zjawiska życia publicznego jest na krótki dystans wygodniejsze do rządzenia niż

dalekie społeczeństwa, przesadnie nieraz, ale z pasją polityczną szukające osobistych winowajców, osobistej odpowiedzialności. Ale wygodniej nimi rządzić tylko na krótki dystans. Takie społeczeństwo zawodzi w chwilach ostrego

W pół słowa... Maciej Szumowski

Taki jest komentarz do zdarzeń i sytuacji, które z głębokim zatroskaniem — i ze sprzeciwem również — obserwujemy. To nie jest mój komentarz — od początku aż do ostatniego zdania wyżej są to słowa niezjącego profesora Konstantego Grzybowskiego wyjęte z refleksji obywatelskiej pt. „Sprawa odpowiedzialności”. Ten esej — felieton wielki polski humanista napisał w roku 1961!

Dlaczego nie uprzedziłem czytelnika cudzymym, że to po prostu cytuję, a nie komentarz pisany dziś w nowy na żywo? Wszak mo-

głem nieudolnie sparafrazować te myśli i chrzątkiem dziennikarskim językiem wziąć je za swoje i nie odwoływać się aż do tak wielkiego autorytetu. Nie, nie mogłem, bo dziś właśnie — jak nigdy jest czas, w którym refleksja daleko idąca, refleksja obywatelska potrzebna jest nam jak nigdy. I właśnie jej konieczność rysuje się tym bardziej im bardziej dorośnie się napięcia społeczne. Właśnie dziś, gdy toczy się gwałtowny, aktualny spór o metody czynienia porządku społecznego. Właśnie dziś, gdy słowo strajk brzmi już groźnie nie tylko dla władzy ale dla nas wszystkich. — W każdym z nas ta refleksja musi być obecna. Refleksja o mechanizmach społecznych, które trzeba naprawiać wspólnym myśleniem a nie tylko metodą przejścia od jednego do drugiego gwałtownego sporu — czy próby iii. Musimy znaleźć w końcu w tym kraju czas na refleksję co jest „przyczyna zła”, a co „trudną i pozytywną wartość”.

Wśród uczestników akcji protestacyjnej dyskusje wzbudził publikowany wczoraj w „GK” artykuł A. Ogorzałka „Pod rozważę”. Wypowiedź je KZB wykonało w 51,7 proc. „Budostal” w 18,9, „Poludnie” jedynie w 10,6. Jeżeli chodzi o budownictwo towarzyszące, m. in. 6 pawilonów, to w rubryce „wykonanie”, napisano... 0 proc!

Spółocześnie konsekwencjami zaistniałej sytuacji zajęła się m. in. wiceprezes WSM Antoni Jaroszyński: 6126 spółdzielcom w ub. r. przyznano już mieszkańca, a tych mieszkańca WSM dostala raptem 2600. O-

znacza to „zgubienie” całego roku i w związku z tym rozdziałnik na ten rok będzie wręcz znikomy, prawdopodobnie żaden, gdyż mieszkanca są już przecież rozdysponowane! O tych właśnie społecznych konsekwencjach tak niskiego wykonania zadań mówił również sekretarz KK PZPR Henryk Michalski, zarzucając równocześnie firmom przemysłowym zbagatelizowanie zadań budownictwa mieszkani-

wego, a wszystkim wykonawcom niedopuszczalne „zawalenie” planu socjalnych urządzeń na ostieglach. Z tego powodu oraz z uwagi na to, że kraj stoi w obliczu reformy gospodarczej, która wymagać będzie wysokich kwalifikacji i umiejętności radzenia sobie w nowych warunkach, sekretarz zapowiedział przeprowadzenie już w najbliższym czasie oceny kadry kierowniczej. (DOKONCZENIE NA STR. 5)

# Porażka Krakowa na budowlanym froncie:

Zamiast 6625 mieszkań oddano tylko 2840 ■ Zamiast 6 pawilonów ani jednego ■ W br. przydziały z WSM: zero!

INFORMACJA WŁASNA

Podsumowując naradę dyrektorów zjednoczeń i przedsiębiorstw uczestniczących w procesie inwestycyjnym wiceprezydent m. Krakowa Andrzej Zmuda stwierdził, że budowlani ponieśli kompletną porażkę, wykonując w dziedzinie budownictwa mieszkaniowego plan za ub. r. zaledwie w 42,3 proc. i zamiast przewidzianych 6625 mieszkań, oddali załedwie 2840. Plany swo-

W wykonaniu decyzji rządu uprzejmie zapraszam upoważnioną delegację MKZ NSZZ „Solidarność” regionu Mało-

W dniach 15-16 stycznia 1978 r. w związku z tym rozdziałnik na ten rok będzie wręcz znikomy, prawdopodobnie żaden, gdyż mieszkanca są już przecież rozdysponowane!

W wykonaniu decyzji rządu uprzejmie zapraszam upoważnioną delegację MKZ NSZZ „Solidarność” regionu Mało-



Z dalekopisu

POSIEDZENIE KOMITETU WYKONAWCZEGO RWPG (or) Zakoncone w czwartek 88 posiedzenie Komitetu Wykonawczego RWPG omawiało perspektywy dalszego rozszerzenia socjalistycznej integracji gospodarczej.

TERRORYSTY WŁOSCY UWOLNILI SĘDZIEGO D'URSO

Po 33 dniach odosobnienia uwolniony został 15-letni, przez włoskich terrorystów z „Czerwonych Brygad” wysoki urzędnik włoskiego ministerstwa sprawiedliwości, sędzia Giovanni D'Urso, który porwany został 12 grudnia ub. roku. Terrorysty ustąpili tym razem pod naciskiem całej włoskiej opinii publicznej, rezygnując ze swych pierwotnych, ujawnionych w ulotkach zamiarów zamordowania D'Urso „z wyroku sądu Czerwonych Brygad”.

OBRADEY KONGRESU SPÓŁDZIELCZOŚCI ROLNICZEJ

15 bm. w drugim dniu obradującego w Warszawie II Kongresu Spółdzielczości Rolniczej „Samopomoc Chłopska” w godzinach przedpołudniowych delegaci kontynuowali dyskusję nad kierunkami działania spółdzielni na najbliższe lata w czterech problemowych zespołach ds.: samorządu i działalności społeczno-wychowawczej; obrotu rolnego; produkcji, usług i zaopatrzenia konsumpcyjnego oraz organizacyjno-ekonomicznych. Łącznie podczas obrad w zespołach wypowiedziało się około 100 delegatów, a wielu innych złożyło swe wnioski i postulaty na piśmie.

SPRAWA ZAKŁADNIKÓW AMERYKAŃSKICH W IRANIE

Wiele opinii wskazuje, że w sprawie 52 zakładników amerykańskich w Iranie należy przemyśleć rozwiązanie problemu. Jak donosi AFP, powołując się na poinformowane źródła teherańskie 15 bm. po południu rząd Iranu przekazał do Algieru, gdzie znajduje się zastępca sekretarza stanu USA, Warren Christopher, odpowiedź na ostatnie propozycje amerykańskie, nadesłane 2 stycznia za pośrednictwem dyplomatów algierskich. Warren Christopher powiedział w Waszyngton, że zamierza pozostać w Algierze co najmniej do czwartku wieczorem, aby być w stałym bezpośrednim kontakcie z mediatorami algierskimi.

Pośrednicy algierscy wzięli w czwartek w Algierze zastępcę sekretarza stanu USA, Warrenowi Christopherowi irański odpowiedź o „charakterze zasadniczym” na amerykańskie propozycje rozstrzygnięcia sprawy, przemierzanych w Iranie obywateli USA, jako zakładników.

Rzecznik Departamentu Stanu, który powiedział o tym dziennikarzom, zaznaczył, że donosi odpowiedź nie zostanie dokładnie przesładowana, nie można powiedzieć, czy pozwoli ona zakończyć spór związany z zakładnikami.

UROZCZYTY KONCERT W WARSZAWIE

Z okazji 36. rocznicy wyzolenia Warszawy w Domu Radzieckiej Nauki i Kultury w Warszawie odbył się uroczysty koncert, zorganizowany przez TPPr i ZBoWiD.

Okołozłocińskie przemówienie wygłosił: ambasador ZSRR Borys Aristow i przewodniczący Zarządu Stołecznej TPPr, sekretarz KW PZPR — Jerzy Bolesławski.

KRONIKA ZMIAN KADROWYCH

Prezes Rady Ministrów powołał mgr inż. Jerzego Wojcikiego na stanowisko Głównego Inspektora Gospodarki Energetycznej.

POGODA

KRAKOWSKIE BIURO PROGNOZ IMGW INFORMUJE: Polska jest w obszarze wypełniającego się niżu.

PROGNOZA DLA POLSKI POŁUDNIOWEJ: Zachmurzenie duże z większymi przejaśnieniami, miejscami przelotne opady śniegu. Temperatura maksymalna dniami od -1 do 2 st., minimalna nocą od -7 do -4 st. W Tatrach temperatura od -13 do -15 st. Wiatr umiarkowany i dość silny, zachodni i północno-zachodni powodujący lokalne zawieje i zamiecie śnieżne; w Tatrach bardzo silny stopniowo słabnący do silnego i dość silnego, z kierunków zachodnich.

ORIENTACYJNA PROGNOZA NA NASTĘPNĄ DOBRĄ POGODĘ

Prognoza będzie większych zmian, nieco cieplej.

1, 2, 3, 4

Papież przyjął delegację „Solidarności”

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

bistości watykańskie oraz kilkudziesięciuosobowa grupa rzymskiej Polonii. Na wstępie audiencji Lech Wałęsa złożył hołd papieżowi, a także wskazał w kilku słowach, że Związek Zawodowy „Solidarność” nie chce zajmować się polityką, będąc organizacją mającą na celu troskę o ludzi pracy. Jan Paweł II serdecznie powitał delegację „Solidarności” z Lechem Wałęsą i wyraził zadowolenie, że w spotkaniu bierze także udział kierownik zespołu ds. stałych kontaktów roboczych między rządem PRL a Stolicą Apostolską. Papież mówił o szczególnej dojrzałości, jaką wykazało społeczeństwo polskie w podejmowaniu i rozwiązywaniu trudnych problemów w momencie krytycznym dla kraju. Na tyle częstego w świecie stosowania metod gwałtu i przemocy, na ile działającego w różnych krajach terroru, który nie oszczędza życia niewinnych ludzi, przebieg wydarzeń w Polsce — wolny od gwałtu i przemocy — w poszukiwaniu rozwiązań na drodze dialogu i merytorycznej racji z uwzględnieniem wspólnego dobra, przynosi zaszczyt zarówno przedstawicielom świata pracy z Wybrzeża, Śląska i innych regionów jak też przedstawicielom polskich władz państwowych.

Partia w procesie odnowy

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

zrozumiałe — że członkowie partii mają obowiązek pracować. W „Solidarności” natomiast ustalono ten dzień jako wolny od pracy. A przecież wielu członków partii jest w „Solidarności”. Jak więc mieli postępować, kogo słuchać. Ta różnica zdań między rządem, a przedstawicielami KKP NSZZ „Solidarność” w Gdańsku uderzyła najbardziej w szeregowych pracownikach, oddanych, uczciwych i rzetelnych — stwierdził przewodniczący KZ NSZZ „Solidarność” w Hucie Szkła Gospodarczego, JERZY ŚWIĄTEK.

Wielu członków partii jest w „Solidarności”. Jak więc mieli postępować, kogo słuchać. Ta różnica zdań między rządem, a przedstawicielami KKP NSZZ „Solidarność” w Gdańsku uderzyła najbardziej w szeregowych pracownikach, oddanych, uczciwych i rzetelnych — stwierdził przewodniczący KZ NSZZ „Solidarność” w Hucie Szkła Gospodarczego, JERZY ŚWIĄTEK.

Reporterzy „GK” teleksują z Nowego Sącza

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) różnił poglądami, dyskutować, ale nie wolno nam przerywać pracy. Na taki luksus Polski już nie stać. Sytuacja jest niezwykle poważna. Pragniemy, żeby nikt tego faktu nie lekceważył. Potrzebna jest nam solidarność w pracy, budowanie zgody, szukanie kompromisów. Innej drogi nie ma!

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej Nowy Sącz, dnia 15 stycznia 1981 r.

Powiedzieli reporterowi „Kraakowskiemu”

MARIAN BIEL — operator suwnicy Przemysłowni Spedyjacji Krajowej — placówka w Starym Sączu: „My pracujemy świętą, piątek, niedzielę. Nawet w Nowym Sączu. To jedno. Akcje „Solidarności” —

Jan Paweł II stwierdził dalej, że nie powinno być sprzeczności między samorządną inicjatywą społeczną ludzi pracy, a strukturą ustroju, który odwołuje się do pracy ludzkiej jako podstawowej wartości życia społecznego i państwowego. Praca jest świadomym wkładem człowieka w wielkie dzieło pokoleń, w dzieło utrzymania postępu ludzkości, narodów i rodzin. Wspólne dobro społeczeństwa sprowadza się ostatecznie do tego, kim w owym społeczeństwie jest każdy człowiek — jak pracuje i jak żyje.

Jan Paweł II podkreślił, że wysiłek jesiennych tygodni nie był skierowany przeciwko nikomu i nie jest też nadal przeciwno nikomu kierowany. Ten ogromny wysiłek skierowany jest wyłącznie ku wspólnemu dobru. Działalność związków zawodowych nie ma charakteru politycznego, powinna ona skupić się na społecznym dobru ludzi pracy, powinny ją nadal cechować roztropność i umiarkowanie.

Następnie Jan Paweł II podchodził kolejno do wszystkich obecnych członków delegacji, zamieniając po kilka słów. Jan Paweł II rozmawiał również z min. Szablewskim i jego współpracownikami. Członkowie delegacji przekazali papieżowi liczne podarki, a wśród nich model pomnika wzniesionego w Gdańsku ku czci poległych tam w 1970 roku oraz urnę z ziemią zebraną w miejscach uświęconych polską krwią, a m.in. z Westerplatte i Stutthofu.

Papież obdarował swych gości medalami pamiątkowymi wybitymi z okazji swego pontyfikatu. 15 bm. po południu bawiąc od 13 bm. w Rzymie delegacja NSZZ „Solidarność” z Lechem Wałęsą na czele rozpoczęła w siedzibie jednolitego frontu federacji trzech włoskich central związkowych rozmowy z członkami kierownictwa włoskiego ruchu związkowego.

Partia w procesie odnowy

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

uczciwych i rzetelnych — stwierdził przewodniczący KZ NSZZ „Solidarność” w Hucie Szkła Gospodarczego, JERZY ŚWIĄTEK. Zadamy przeanalizowania zasadności budowy wytwórni mas bitumicznych w sąsiedztwie naszego zakładu — mówił KAZIMIERZ BIAŁOTA, wskazując na zbyt małą odległość od fabryki instalacji wytwarzającej szkoldnie dla oganizmu ludzkiego czynnik. Zakład taki na pewno jest potrzebny w naszym mieście, ale przecież nie obok tak dużego skupiska ludzi, wystarczy już smród z „Azotów”.

Do poruszanych w czasie dyskusji wniosków i pytań ustosunkował się Stanisław Opalko, zapoznając równocześnie zebranych z kierunkiem działań władz polityczno-administracyjnych w procesie stabilizacji gospodarczej woj. tarnowskiego.

Z ostatniej chwili

O godz. 22.40 zadzwonił do redakcji rzecznik prasowy nowosądeckiej „Solidarności”. Przekazał nam tekst noty wyśtosowanej przez strajkujących do ministra Stanisława Ciołka. W tekście czytamy: „Odpowiadając na dalekopis nr 216 z Urzędu Rady Ministrów w Warszawie prosimy o określenie składu pełnomocnych przedstawicieli, z którymi MKZ, Małopolska i Komitet Strajkowy mogłyby prowadzić rozmowy”.

Jak wynika z informacji rzecznika teleks ten został wysłany dalekopisem Urzędu Wojewódzkiego, a jego odpisy zostały skierowane do premiera i Urzędu Wojewódzkiego. Powołując się na rozmowę z wojewodą rzecznik stwierdził, iż dzisiaj między godz. 9.30 a 9.45 protestujący spodziewają się odpowiedzi ministra i od jej treści uzależniają ewentualny wyjazd delegacji do Warszawy oraz odwołanie strajku ostrzegawczego.

PAP z ostatniej chwili

15 bm. w godzinach wieczornych przed hotelem „Victoria” w Warszawie nieznany osobnik oddał z pistoletu serię strzałów do parkujących przed hotelem samochodów, następnie wszedł do taksówki i odjechał. Mimo że w jednym z samochodów siedział kierowca, ofiar w ludziach nie było. Uszkodzone natomiast zostały 3 taksówki. Całe wydarzenie trwało niespełna minutę. Komenda Stołeczna MO prowadzi intensywne poszukiwania sprawcy.

Oświadczenie rzecznika prasowego rządu

WARSZAWA (PAP). Według informacji władz wojewódzkich w Rzeszowie, 2 stycznia br. Międzyzakładowy Komitet Założycielski NSZZ „Solidarność” Rzeszów zorganizował strajk okupacyjny w budynku WRZZ w Rzeszowie, będącym własnością Zarządu Głównego Związku Zawodowego Kolejarzy w Warszawie. Przyczyną okupacji budynku był niewłaściwy — zdaniem MKZ NSZZ „Solidarność” — podział mienia po byłej WRZZ.

Do rozmów z władzami nie doszło, ponieważ 4 stycznia br. okupujący budynek rozszerzyli swoje żądania o dalsze liczne postulaty, w tym o zarejestrowanie Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Rolników. W związku z tym rzecznik prasowy rządu upoważniony został do przekazania następującego stanowiska rządu: Związki zawodowe ze swej istoty powołane są do reprezentowania pracowników występujących w roli pracobiorców. Nie dotyczy to indywidualnych rolników, którzy są właścicielami środków produkcji. Rolnicy indywidualni mają prawo do tworzenia orga-

W tej sytuacji tworzenie odrębnych organizacji podwładzących rolę kolek rolniczych i innych ogniw samorządu wiejskiego nie przyczyniłoby się do rzeczywistego rozwiązywania istotnych spraw rolnictwa, lecz miałyby charakter rozbiwania sprawdzonych w życiu struktur samorządu wsi. Rząd podkreśla ponadto, że wszystkie sprawy dotyczące naszego kraju powinny być rozpatrywane w atmosferze ładu i spokoju, bez stosowania jakichkolwiek form nacisku i wymuszania decyzji. Nie jest również słuszne wykorzystywanie tego rodzaju demonstracji do organizowania strajków w zakładach pracy, gdyż jest to sprzeczne z przyjętymi porozumieniami i obowiązującym statutem NSZZ „Solidarność”.

Demokracja uczestnictwa a nie tylko praw

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) dził prof. MARIAN STEPIEN — „tasować tych samych kart”. Przecież podczas ostatnich wyborów wyrosło wielu autentycznych przywódców i działaczy, którym istotnie się dać szansę. Inaczej: trzeba ich po prostu wykorzystać! — Czas wrzeszczeć by w Polsce powołał Trybunał Stanu i zaprosił doc. GWIDON RYSIAK — urządz przedkierownik odpowiedzialny za działalność polityczną i polityczną, a który swa niekompetencją przyczynił się do trwonienia narodowych dóbr. Brzemie mego pokolenia — stwierdził G. Rysiak — dźwigić będą moje dzieci, moją wnuki i może prawniki, bowiem tyle czasu trzeba na spłacenie długów, które zaciągnęliśmy do chwili obecnej. Nie mogę się teraz tłumaczyć, że ja tylko głosowałem. Pomożcie ja i mi wyszyść taką samą odpowiedzialność, jak i ci, którzy dysponowali zaciągniętymi pożyczkami.

Prof. Celina Bobińska podkreśliła, że przez 35 lat partia rządziła anararchicznie, w którym pracują ludzie zawodowo uprawiający kierowanie partią i krajem. — Zmianie musi ulec ten aparat — stwierdziła prof. Bobińska. Partia winna kierować ciąża obieralne. Stworzyć trzeba inną strukturę partii i inną rolę jej kierowniczych działaczy. Nie można wszelkiej władzy w kraju zastępować władzą partii. Komentując ostatnie wydawnictwo prof. Marka Waldenberga stwierdził, że w chwili obecnej partii i władz administracyjno-gospodarczych nie stać na dopełnianie niezrealizowanych obietnic. Przekazując one bowiem kryzys społecznego zaufania. Mówca podkreślił, że społeczeństwo, które chce tworzyć nowy ustroj potrzebna jest partia. Jej kierownictwa rola jednak nie powinna być celem samym w sobie, a jedynie środkiem potrzebnym do kształtowania procesu odnowy, procesu demokracji socjalistycznej.

W godzinach wieczornych Henryk Jabłoński spotkał się z Sekretariatem Komitetu Krakowskiego PZPR z Sekretarzem — Krystynem Dębrową na czele. ZBIGNIEW KRZYSZYŃIAK

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

Niedziela, godz. 12, stadion Wisły

146. „święta wojna”

18 stycznia 1945 roku w wywolu został Kraków, a w 10 dni później rozegrano tu pierwsze zawody sportowe. Był to mecz piłkarski pomiędzy Cracovią i Wisłą. Dla upamiętnienia tego wydarzenia redakcja „Tempa” wystąpiła 7 lat temu z inicjatywą wzniesienia „świętych wojen” właśnie w styczniu. Obydwie kluby przyjęły tę propozycję, i tak, w najbliższą niedzielę o godz. 12 na stadionie Wisły odbędzie się już ósmy Mecz Wyzolenia o Herbowa Tareze Krakowa pomiędzy Wisłą i Cracovią.

W kilku wierszach

● I liga europejska tenisa stołowego: Polska — Austria 4:3. ● W Tarnowie rozpoczął się IV międzynarodowy turniej piłki ręcznej mężczyzn o „Puchar Wyzolenia” miasta. Wyrniki pierwszego dnia: Hutnik — Szefem wyszkolenia w Pol- skim Związku Piłki Nożnej został Andrzej Stręlnaj. Kadra rozpoczyna w niedzielę zgrupowanie w Karpaczu.

Kalendarz sportowy

PIŁKA NOŻNA. VIII Mecz Wyzolenia o Herbowa Tareze Krakowa. Wisła — Cracovia, niedziela, godz. 12, stadion Wisły. PIŁKA RĘCZNA. KOBET. I Turniej Mistrzów Polski, sobota, godz. 14.45 — 20, niedziela, godz. 10 — 15, hala Wawelu przy ul. Bronowickiej 5.

KOSZYKÓWKA. MĘCZYZN II liga: Hutnik — AZS Kraków, piątek, godz. 19, sobota, godz. 16, hala Hutnika Unia Tarnów — Korona Kraków, sobota, godz. 18, niedziela, godz. 11, Dom Sportu w Tarnowie, ul. Traugutta.

KOSZYKÓWKA. KOBET. II liga: AZS Kraków — AZS Lublin, sobota, godz. 17, niedziela, godz. 11, hala przy ul. Piastowskiej. SZACHY. Otwarty turniej z okazji rocznicy Wyzolenia Krakowa, niedziela, godz. 9.30, sala szkolna przy ul. Rzeźniczej 4 w Krakowie (warunek uczestnictwa — przyniesienie ze sobą jednego zegara szachowego).

KRĘGLE. Ogólnopolski turniej z okazji rocznicy Wyzolenia Krakowa, piątek, godz. 16, sobota, godz. 9, niedziela, godz. 9, kregielnia Sparty Nowa Huta, al. Planu 6-litegno.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 8 stycznia 1981 r. zmarł

Władysław HANDZLIK

były wieloletni dyrektor Państwowego Ośrodka Maszynowego w Krynopolu, odznaczony Krzyżem Kawalerskim, Orderem Odrodzenia Polski, Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi, Złotymi Odznakami „Zasłużonego Działacza Kultury”, „Związku Zawodowego Pracowników Rolnictwa” i wieloma innymi odznaczeniami resortowymi.

Zegnął serdecznie Przyjacieli i Kolegę — składamy Jego Rodzinie wyrazy najgłębszego żalu i współczucia.

DYREKCJA, RADA ZAKŁADOWA, POP PZPR I ZAŁOGA PAŃSTWOWEGO OŚRODKA MASZYNOWEGO W KRYNOPOLU

JAN BUDNIK

Adamowi Ogorzałkowi w odpowiedzi na artykuł „Pod rozwagę”

Wypowiedź Jana Budnika z NSZZ „Solidarność” w Nowym Sączu dla „Gazety Krakowskiej”

3. W tekście nie ma ani słowa o rzeczywistych powodach akcji protestacyjnej, nieważne czy przeprowadzonej rozsądnie czy nie, a przecież chodziło nam o jedyny sposób zwroćenia uwagi publicznej na to, że proces odnowy i rozliczenia ludzi odpowiedzialnych za błędy przeszłości w ogóle nie istniał. Społeczeństwo domagało się tego, my zaś nie mogliśmy w żaden inny sposób zacząć o tym mówić, skoro nie mieliśmy w ogóle dostępu do środków masowego przekazu.

4. W tekście pojawia się cały szereg głosiłostw insynuacji i pomówień, jak np., że nie okazujemy odrobiny szacunku władzy, że upojeni poczuciem ważności straciliśmy samokrytycyzm, że nie mamy odwagi cywilnej, że jak megalomani chodzimy w koronach na głowach.

Jeśli mamy ten kłębek nieporozumień rozwikłać, zczynimy od najważniejszego: od tego, o co nam chodzi. Nie o sprawy kadrowe bowiem, jak Pan pisze, gdyż podtrzymujemy swoją opinię, na którą się Pan powołuje: winnych powinni odwoływać ci, którzy ich miałowali. Nic się w tej sprawie nie zmieniło.

5. W tekście pojawia się sprawa, sprowadza się zaś do postulatów, by w Nowym Sączu rozpoczęła działalność jakaś komisja szczebla centralnego, która sprawdziłaby, jak pracowały w naszym województwie instytucje kontrolne, prokuratura, organa administracji państwowej, jednostki gospodarki społecznej itp. Celem działania komisji powinno być ustalenie przyczyn, które spowodowały zaistnienie w naszym województwie rozmaitych nadużyć, nieudolności, błędów w zarządzaniu, defraudacji itd. — następnie zaś określenie takich posunięć, które umożliwiłyby uniknięcie w przyszłości tego zła. Poznać przyczyny i wyeliminować je — to wszystko. Jeżeli zaś komisja w toku swych prac stwierdzi, że osoby winne pełniły nadal te same funkcje, powinna coś zrobić, by nie mogły popełniać tych samych błędów. Co? — to nie nasza sprawa.

Ton Pańskiego artykułu stawia mnie w przesadnym świetle. Jak bym był idealnym, w istnienie których nie wierzę. Uważam się za człowieka przeciętnego, przeto do ideału brakuję mi przynajmniej 50 procent.

Jestem więc człowiekiem, który tak jak inni może popełniać błędy, mam jednak też niewątpliwą zaletę, że zawsze drogą mi jest prawda. A ta prawda — moim zdaniem — brzmi tak: jak najszybciej przybycie Komisji Rządowej przybyć również w interesie społeczeństwa, jak w interesie miejscowych władz.

Po tych niezbędnych wyjaśnieniach mogę już Panu odpowiedzieć na pytania: kto nas inspirował? kto nami steruje? Otóż sterują nami — i to bardzo silnie — załogi zakładów pracy w naszym województwie, które żądają od nas podjęcia skutecznych działań dla realizacji zgłoszonych przez nie postulatów. To załogi, właśnie, ludzie pracy, dofinansowują z własnej inicjatywy naszą akcję protestacyjną, jako wyraz poparcia przynoszą nam pieniądze, żywność i lekarstwa.

Wiąże się z tym sprawa używanego przez nas słownictwa. Staram się zawsze zachować grzeczność na co dzień, ale od formy przecież ważniejsza jest treść. Nie miałbym nic przeciwko temu, gdyby używane przez nas słowa „proponujemy”, „oczekujemy” czy wręcz „prosimy” (używane przez nas od października do grudnia) przyniosły oczekiwany rezultat. Jeśli jednak tak się nie stało, trudno się dziwić, że zastąpiliśmy je innymi: „natychmiast” i „żądamy”. Zresztą reprezentujemy wolę społeczeństwa. Skoro społeczeństwo ma prawo czegoś od władzy żądać, to i sformułowanie samo ujemny władzy nie przynosi.

I wrzeszczę kilka spraw szczegółowych. Brutalność... Za brutalną uważam samą decyzję użycia siły oraz sposób wargniecia milicji do ratunku. Natomiast samo zachowa-

nie MO było w stosunku do nas — tak, jak to już stwierdziłem poprzednio — właściwe, co niewątpliwie należy zawdzięczać kulturalnemu zachowaniu oficera (kpt. Brzostka — przyp. GK), który kierował akcją. Uważam bowiem, że nie popełniliśmy żadnego wykroczenia rozpoczynając w ratunku akcję protestacyjną. Mielismy do tego prawo. Tym bardziej, że wybrałmy formę, która nie prowadziła do strat gospodarczych. Przeciwnie — skierowaliśmy do załóg apel o pracę w sobotę 10 bm., w sobotę, którą wcześniej „Solidarność” uznała, w zgodzie z porozumieniami z Wybrzeża i Jastrzębia, za wolną od pracy. Apel ten spotkał się z odzewem załóg. Prawo zostało naruszone później, decyzją o użyciu siły.

Nie wiem, po prostu nie wiem — ani ja, ani moi koledzy — jaką drogą tekst naszego oświadczenia dostał się do Radia Wolna Europa. Może korzystali z serwisu któregoś z agencji zagranicznych, które informowały się u nas w tej sprawie. Gdyż jedyne nasze kontakty międzynarodowe polegały w odpowiedzi na ich pytania na przekazywanie obiektywnej prawdy dziennikarom zagranicznym akredytowanym w Polsce. A swoją drogą szkoda, że swoloch oświadczeń nie możemy wysłuchać z Polskiego Radia i przeczytać z polskich gazet. Jedy-nym wyjątkiem był dotąd numer „Gazety Krakowskiej” z 14. I.

Pyta Pan wrzeszczę, czy nasza akcja służy odnowie. A czy służy jej Pański artykuł, czy służy jej redagowany przez Pana tygodnik „Dunajec”? Jego trzy pierwsze numery na pewno tak, ale ostatnio — moim zdaniem — wszedł z tej drogi. Zastanawiam się tylko: dlaczego?



# MIASTO DLA POLSKI OCALONE



Radzieckie działa na obrzeżu Krakowa tuż po wyzwoleniu miasta.



Usuwanie niemieckich napisów na ulicach Krakowa.



Patrol żołnierzy radzieckich szukający min koło Dworca Głównego.

**K**raków jest wielką wartością polską. Jego znaczenie historyczne i współczesne przez wieki całe oznaczało bogactwo bez miary. Tę świadomość mieli również — jak wynika z przekazów historycznych — żołnierze radzieccy, którzy w styczniu 1945 roku wyzwolali dawną stolicę Piastów, Jagiellonów, z całą świadomością odrzucając przygotowania artyleryjskie i lotnicze uderzenia. Ofensywa wyszła dnia 12 stycznia 1945 roku z przyczółka sandomierskiego.

— CZYM STAŁ SIĘ DLA PANA WYZWOLONY KRAKÓW? JAK PAN ZAPAMIĘTAŁ DZIEŃ WYZWOLENIA?

Na te pytania odpowiadają dzisiaj:

- ◆ dr JÓZEF BUSZKO — profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.
- ◆ STEFAN DZIWLIK — działacz partyjny, sekretarz Okręgu Polskiej Partii Robotniczej w Krakowie w okresie okupacji, w latach 1945—1949 wiceprezydent miasta Krakowa.
- ◆ ks. KAZIMIERZ FIGLEWICZ — prałat kapituły, kustosz Bazyliki Metropolitalnej na Wawelu w Krakowie.
- ◆ DOMINIK HORODYŃSKI — publicysta, redaktor naczelny tygodnika „Kultura” w Warszawie.

## Prof. dr Józef Buszko:

### KRAKÓW — ZAWSZE NAJWIĘKSZĄ SZANSĄ

— Wiadomość o wyzwoleniu i ocaleniu Krakowa dotarła do mnie w rodzinnej Debicy. Każdy ma jakas perspektywę życiową — czyż muszę tłumaczyć, że wiązałem ją właśnie z tym miastem? W roku 1944, w czerwcu zdałem w trybie tajnego nauczania egzamin dojrzałości w Debicy. Siła by mówić o tych dziejach młodzieży polskiej, która jeszcze raz, jak wiele innych pokoleń, musiała za cenę prawdziwego niebezpieczeństwa zdobywać wiedzę, musiała często odstąpić od nauczania, by wypełnić obo-

wiązek zbrojnej obrony ojczyzny, wartości najwyższych. W marcu roku 1945 mogłem więc przyjechać do Krakowa i wstąpić na Uniwersytet Jagielloński, podjąć studia historyczne.

Józef Buszko skończył w Uniwersytecie Jagiellońskim studia historyczne, tu się doktoryzował i habilitował. Tu pod jego kierunkiem uczył się młodzi ludzie dziejów ojczyzny. To Józef Buszko napisał książkę o ruchu socjalistycznym w Krakowie, o Uniwersytecie Jagiellońskim w dobie autonomii galicyjskiej, wspólnie z Henrykiem Dobrowolskim — o udziale Galicji w roku 1905. To Józef Buszko jest autorem III tomu „Historii Polski” obejmującego lata 1864—1948. Ktoś ten warsztat naukowy dla przyszłego profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego uratował. Ktoś taki, który leży na cmentarzu koło Barbakanu...

We wrześniu 1944 roku przewieziono nas z obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu do obozu koncentracyjnego w Buchenwaldzie. Tam rozbudowaliśmy silnie organizację Polskiej Partii Robotniczej. Wierzyliśmy, że sprawa Polski zwycięży.

W dniach ofensywy styczniowej roku 1945 słyszeliśmy przez głośniki niemieckie o „ciężkich walkach ulicznych w Krakowie”. Serce miąłem ściśnięte, bo tam nad Wisłą został Kraków, moja żona i moje dzieci. „Ciężkie walki uliczne” — to znaczy po prostu zniszczenie miasta! Niemcy chcieli się tym komunikatem i ciągle dudniłi przez

## Stefan Dziwik: DOPIERO W MAJU

głośniki. Do kraju wracałem w maju 1945 roku. Na dworcu katowickim przesiadłem się na wagon towarowy i tam od przygodnych towarzyszy podróży dowiedziałem się, że Kraków ocalał, że Armia Radziecka miasto uratowała przed zniszczeniem. Ja ocalenie Krakowa przeżyłem dopiero wiosną roku 1945...

## Ks. Kazimierz Figlewicz:

### „BOŻE COŚ POLSKĘ” W SKARBCE KATEDRY

— Niemcy zajęli wzgórze wawelskie, usunęli stąd księży, personel obsługi. Chcąc jednak podtrzymać mit o „wolności europejskiej, światowej, że rzekomo pozwalają na swobodne wykorzystywanie obiektów sakralnych — pozwolili dwa razy w tygodniu odprawiać w Katedrze Wawelskiej mszę świętą. W latach okupacji byłem młodszym wikarym. I najczęściej właśnie ja tę mszę — pilnowany przez uzbrojonych Niemców — odprawiałem. Właśnie przyszła kolej na dzień 17 stycznia, była środa. W otoczeniu wachy niemieckiej mieliśmy prawo przebywać w obrębie Katedry Królewskiej w godzinach od 6.30 do 8.00. Kiedy odprawiałem nabożeństwo, nie jeszcze nie uskazywało na zaniepokojenie hitlerowców. Wiem, że zeredzieli się od obiadu w tym dniu właśnie i pospiesznie zaczęli opuszczać Wawel. Po raz pierwszy po wyzwoleniu

zobaczyłem Katedrę dnia 19 stycznia 1945 roku, to najdroższe sercu polskiemu miejsce święte. Nie było to triumfalne przejęcie Katedry. Blisko jedna trzecia kaplicy Batorego została zniszczona bombami, niemieckie pociski przeciwlotnicze opadały również na dach Katedry, prawie wszystkie okna były wybite. Szkoło walało się po posadzce kościelnej, zimny, mroźny wiatr ciągnął wszędzie otworami okiennymi, mroz był tegi, czolgi roszyście przejeżdżały Wisłę po zamrożonym lodzie. Ale uswiadomiliśmy sobie wszyscy, że oto ta czcigodna świątynia jest jednak cała. Mówię „jednak” — przecież cały kraj w niewoli, wówczas na przełomie roku 1944—1945 żył pod wrażeniem ciężkiej zbrodni, jakiej po powstaniu dokonali hitlerowcy w Warszawie. Cały Kraków był usiany bunkrami i betonami zaporowymi. Kraków był przygotowany przez okupantów do walk ulicznych... I oto Kraków ocalał, Wawel — cały! Pierwsze nabożeństwo odprawiliśmy dopiero pod koniec stycznia, chyba dwudziestego ósmego. Najmniej wybitych szymb było w skarbcu katedralnym, tak, właśnie tam, gdzie znajduje się wlozonia św. Maurycego ofiarowana przez Ottona III Bolesławowi Chrobremu, gdzie są sławne relikwiarze, ornaty, pamiątki przeszłości. Tam po raz pierwszy na Wawelu w roku 1945 zabrzmiało „Boże coś Polskę”...

## Red. Dominik Horodyński:

### W OKNIE POWSTAŃCZYM I NA RYNKU GŁÓWNYM

nia Warszawskiego w budynku Archiwum Akt Dawnych za osłony przeciwstrzeleckie używaliśmy wielkich stert zabytkowych dokumentów. I oto Kraków, ten najcenniejszy dokument naszej przeszłości, otrzymywali Polacy z ręk oddziałów uczestniczących w ofensywie, z ręk żołnierzy radzieckich. Czymże więc stał się ten oród w styczniu roku 1945? Ocalonym miastem, które służy ma te-razniejszosci i przyszłości naszej Ojczyzny.



Bunkry strzelnicze nad Wisłą i kopuły do tych bunkrów. Nie zdążyli już ich Niemcy ustawić na ulicach Krakowa.



Na baszcie wawelskiej — polska flaga. I wejście na wzgórze pozostały jeszcze niemiecka budka wartownicza i szlaban.



Operator polskiej wojskowej „Czołówki Filmowej” — pod Wawelem w styczniu r. 1945.

## KSIĘGA WYZWOLENIA KRAKOWA

W Krakowie, w Krajowej Agencji Wydawniczej powstaje album „KRAKÓW — OCALONE MIASTO”. Będzie zawierał 308 zdjęć na 280 stronach. Każdemu zdjęciu o charakterze historycznym, dokumentalnym, archiwalnym pochodzącym z pierwszych godzin, dni i miesięcy po wyzwoleniu Krakowa — przypisane będzie zdjęcie Krakowa współczesnego.

Scenariusz albumu stworzyli Włodzimierz Nakariakow (długoletni kierownik oddziału Agencji Prasowej „Nowosti” w Krakowie, lotnik radzieckich sił zbrojnych, który brał udział w walkach o wyzwolenie grodu podwawelskiego), Ryszard Sławewski i Sławomir J. Tabkowski. Autorem opracowania graficznego jest Aleksander Kornijasz; współpracują nad ostatecznym kształtem książki Jerzy Bittner i Stanisław Nowakowski.

Historia pomysłu tego albumu wiąże się na zawsze z postacią Ryszarda Sławewskiego — historyka z wykształcenia, działacza partyjnego i społecznego, dyrektora Krakowskiego Wydawnictwa Prasowego, Rzeczywiście historyczna pasja jego życia stał się moment wyzwolenia Krakowa i właśnie Sławewski napisał „Manewer, który ocalił miasto” — książkę sławną, która miała pięć wydań. W każdym wydaniu Ryszard dokładał jakąś nową, historyczną informację Pewnego dnia przyszedł do krakowskiego KAW-u i zaproponował wydanie dokumentacji fotograficznej wyzwolenia Krakowa...

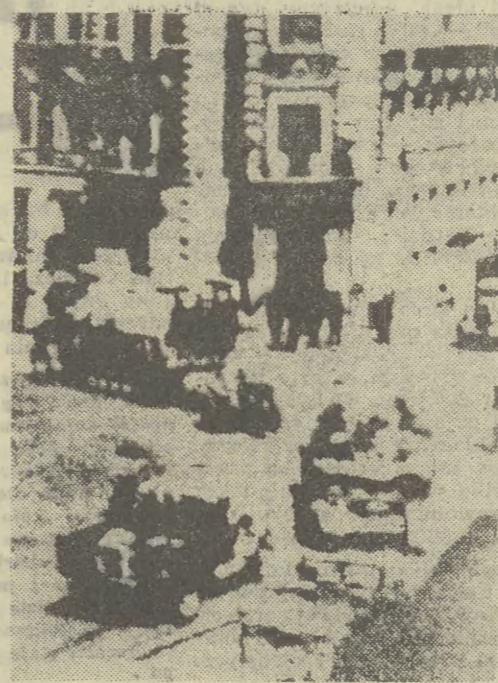
Ryszard Sławewski nawiązał ścisły kontakt z byłym dowódcą Samodzielnej Lwowskiej Brygady Saperów Ewgenijem Bondariewem — i z tego spotkania się, z tej wymiany myśli dwójga ludzi powstała chyba najcenniejsza rzecz w albumie „Kraków — ocalone miasto”. Otóż J. Bondariew miał wspaniały album wykonany przez żołnierzy jednostki, która rozminowywała Kraków. Udostępnił te zdjęcia polskiemu wydawcy. Mają one unikatową wartość, pokazują Kraków w okresie wyzwolenia, w kilka godzin po wyzwoleniu, kilka tygodni i kilka miesięcy. Jakże trudno uwierzyć, że Kraków był najeżony umocnieniami! Jak inaczej wyglądały Wawel, Sukiennice, czy obrzeża miasta — w zimowe i wiosenne miesiące roku 1945! Spójrzmy na te zdjęcia przez pryzmat głębszych treści, które autorzy albumu zawarli w dedykacji:

„Pokołom krakowian, którzy wnieśli to Miasto zalazzone do najświetniejszych pomników światowej kultury, bohaterom i radzieckim partyzantom, którzy Kraków uratowali od zagłady, współczesnemu Pokoлению Polaków, który przyczynia się do dalszego Jego rozwoju — publikację tę poświęcamy”.

Dokumentacyjną wartość odnoszącą się do roku 1945 w krakowskim albumie KAW-u mają zdjęcia J. Borka, H. Hermanowicza, A. Karasia, W. Klimeczaka, H. Makarewicza, M. Riedikina, A. Szajcheta, E. Wilczyka.



Jeńcy niemieccy idą spod Krakowa do Nowolipia.



Uciezka Niemców z Krakowa — zdjęcie wykonane z ukrycia, ukazuje róg ulicy Basztowej i Pawiej. (Fot. T. Franciszyn)



Jeden z pierwszych polskich milicjantów na ulicach Krakowa.

Wywiady przeprowadził i zdjęcia komentarzem opatrzył — OLGIERD JĘDRZEJCZYK



Zamiast motto:

Partii komunistycznej, jak każdej partii - grozi zbiurokratyzowanie. Narośnięcie elementów biurokratycznych osłabi partię. Jedną z instytucji, które mają chronić ją przed procesem biurokracji - jest partyjna prasa.

(Z myśli Lenina)

# ROBOTNICZY-75

DOROTA TERAKOWSKA

sekcja, dokonana na tej historii, próba wydobycia wszystkich jej mechanizmów. Bawiem to właśnie one - tu występujące w postaci skrajnie obnażonej, skrajnie dramatycznej - doprowadziły w konsekwencji do tego Sierpnia.

Jest to - mówiąc w największym skrócie - historia o tym, jak instancja partyjna odrzuca od siebie robotnika i jego problemy, jak pozostawiała go samemu sobie - a potem... oskarżyła o brak dyscypliny.

Ponieważ minęło 5 lat - a nie wiem jak dziś wygląda życie bohatera tego tekstu i nie mam jego zgody na używanie prawdziwego imienia i nazwiska - będzie figurować po prostu jako Robotnik.

...Robotnik dużej i znanej krakowskiej instytucji był pracownikiem solidnym, z dyscypliną nie mającym do tej pory żadnych kłopotów. Miał dwadzieścia parę lat, był członkiem partii - i na wszystkich partyjnych szkoleniach uczono go, że jednym z obowiązków członka PZPR jest uczciwość i bezkompromisowość, ideowość i odwaga. Oraz dyscyplina.

Tymczasem w Firmie przeprowadzono wielką reorganizację. Właśnie wtedy zaczęła się w Polsce wielka fala reorganizacji. Reorganizowano cały kraj - dzieląc go z 17 na 49 województw - reorganizowano handel, oświatę, ekonomię i co tylko się dało. Reorganizacje te nie uratowały nas od klęski, lecz raczej ją przyspieszyły.

Odczucia robotników Firmy były jednoznaczne: - Ta reorganizacja jest naszą krzywdą...

Zdaniem robotników, jej wprowadzenie oznaczało zmniejszenie ich zarobków (a praca w Firmie należała do ciężkich) i utrudnienie - zamiast ułatwienia - pracy.

Czy to przypadek, że właśnie ten Robotnik stał się wyrazicielem interesów pozostałych? Nie. Tak powinno być. Bawiem właśnie ten młody Robotnik był członkiem partii - a ta partia uczyła go, że trzeba być aktywnym, nieobojętnym, bezkompromisowym. Ta partia uczyła go też, że jest partia robotnicza i zawsze stanie murem za robotnikami.

Nie zatem dziwnego, że Robotnik - upoważniony przez pozostałych kolegów - poszedł prosto do swojej organizacji partyjnej, do egzekutywy OOP...

...I TU ZACZYNA DZIAŁAĆ mechanizm, o którym mowa powyżej. Oddziałowa Organizacja Partyjna nie ma czasu ani ochoty, żeby zająć się problemem zasadności planowanej przez dyrekcję reorganizacji.

...musimy przygotować zebranie i szkolenie, zbliżyć się 1 Maja, trzeba zorganizować szturmówki i transparenty...

Wtedy Robotnik - który zawsze cierpliwie i pełen dojrzałej woli brał udział w partyjnych szkoleniach i wiedział co znaczy słowo „dyscyplina partyjna” - udał się o stopień wyżej w hierarchii - do POP. Niestety, tam dowiedział się z grubsza tego samego.

Dziwne, ale prawdziwe: kogoś innego na jego miejscu już odeszłałby chęć dalszego działania. Pomyślałby sobie swoje o własnej organizacji - i dał spokój. Ten Robotnik jednak - uparty i ciągle pełen dobrej woli - udał się do Komitetu Zakładowego partii.

Na czele KZ stał towarzyszy prężny, energiczny, bardzo dobrze widziany u władz zwierzchnich. Robotnik dowiedział się, że jest warchołem i jeśli się nie uspokoi, to będzie mieć kłopoty. Dowiedział się też, że reorganizacja jest postanowiona odgórnie i on, Robotnik, nie ma tu nic do gadania.

Rzecz charakterystyczna: w nagrodę za swoje prężne i zdecydowane działanie ten towarzysz, I sekretarz KZ awansował zaraz po całej sprawie bardzo wysoko w partyjnej hierarchii. Upatrzyła go sobie bowiem świeżo powołana właśnie w 1975 r. tarnowska władza partyjna na nader odpowiedzialne stanowisko. Niżej podpisana kilkakrotnie na forum plenarnego posiedzenia Krakowskiej Komisji Kontroli Partyjnej składała protest w tej sprawie; słyszał te protesty towarzysz z Centralnej Komisji Kontroli - ale tajemniczego awansu nikt nie uchylił. Nikt nie pomyślał, że tego typu I sekretarz wielkiej partyjnej organizacji zakładowej jest człowiekiem niebezpiecznym dla samej partii - już na tym stanowisku, a cóż dopiero na wyższym.

Awansowanie tego towarzysza przez tarnowskie władze partyjne w 1975 roku - wtedy gdy było więcej, niż pewnie, że w najbliższych wyborach skreśla go wszyscy robotnicy - jest przykładem rodzenia się niepokojącego mechanizmu, który przyniósł w końcu Sierpień 1980. Był to mechanizm stopniowego, ale konsekwentnego odrywania się części towarzyszy na kierowniczych stanowiskach od interesów robotniczych, w tym interesów robotników-członków partii. A takich awansów było więcej.

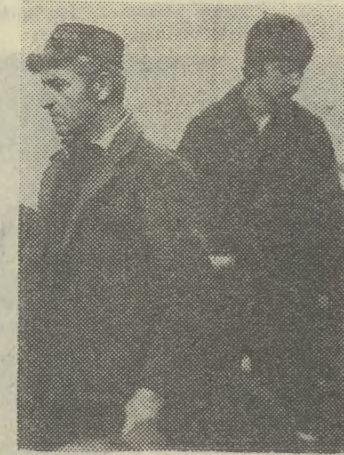
Robotnik tymczasem nadal nie rezygnował. Nie mógł zresztą. Działalność w imieniu co najmniej dwustuosobowej grupy swoich kolegów i wiedział jedno: jeśli ustąpi - oni źle pomyślą nie o nim, nie o dyrekcji, ale właśnie o partii. Jego partii.

Robotnik miał zarazem ciągle w pamięci swoją partyjną wiedzę: - I że o obowiązku uczciwości czy bezkompromisowości w działaniu, i że czyja - przynajmniej z nazwy - jest ta partia, jak i to, co oznacza pojęcie partyjnej dyscypliny. Dlatego, pełen cierpliwego uporu, dalej działał kolejnymi partyjnymi kanałami. Ponieważ zakładowe wady wyczerpał - trzeba było iść dalej.

Pozostała mu Dzielnica (tu uchyliam rąbką tej przeżytej tajemnicy: idzie o Podgórze). Robotnik poszedł zatem do partyjnej władzy dzielnicowej - pełen nadziei i

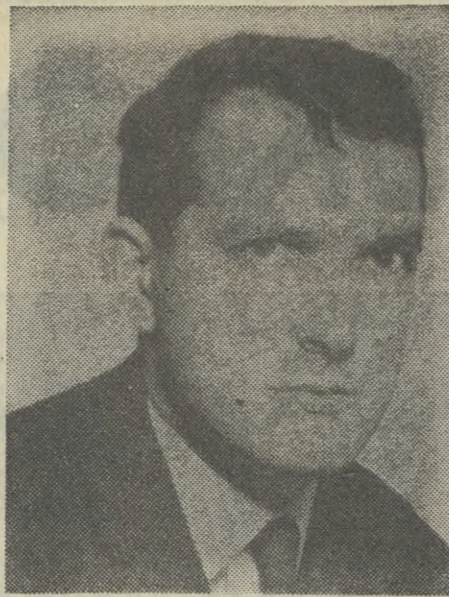
przekonania, że upomni ona władzę zakładową wyłminej, że w tym wszystkim nie wolno zapominać o interesach robotników. Nawet gdyby się miało na głowie nie jeden - ale dziesięć pochodów 1-Majowych i nie pięć ale że sto szkoleń. Okazało się jednak, że władza dzielnicowa miała... również inne, ważniejsze sprawy na głowie. Zatem upomniała surowo Robotnika ażeby przestał wreszcie zajmować się nie swoimi rzeczami i zajął się swoją robotą, bo może się to wszystko skończyć dla niego niedobrze.

przekonania, że upomni ona władzę zakładową wyłminej, że w tym wszystkim nie wolno zapominać o interesach robotników. Nawet gdyby się miało na głowie nie jeden - ale dziesięć pochodów 1-Majowych i nie pięć ale że sto szkoleń. Okazało się jednak, że władza dzielnicowa miała... również inne, ważniejsze sprawy na głowie. Zatem upomniała surowo Robotnika ażeby przestał wreszcie zajmować się nie swoimi rzeczami i zajął się swoją robotą, bo może się to wszystko skończyć dla niego niedobrze.



przekonania, że upomni ona władzę zakładową wyłminej, że w tym wszystkim nie wolno zapominać o interesach robotników. Nawet gdyby się miało na głowie nie jeden - ale dziesięć pochodów 1-Majowych i nie pięć ale że sto szkoleń. Okazało się jednak, że władza dzielnicowa miała... również inne, ważniejsze sprawy na głowie. Zatem upomniała surowo Robotnika ażeby przestał wreszcie zajmować się nie swoimi rzeczami i zajął się swoją robotą, bo może się to wszystko skończyć dla niego niedobrze.

(CIAĞ DALSZY NA STR. 5)



## WSPOMNIENIE O KONRADZIE SWINARSKIM

# DZIADY

A wszystko miniaturowe z wyjątkiem ostry. Ta jest ogromna.

Buchnęło, zawrzało, zgasło... Nie, świeci dalej. Świeci niewzruszenie, a przydajmy się jednak deszcz i wiatr, jako tło dla tej postaci, która zmoknięta, z głową wtuloną w ramiona, z podniesionym kołnierzem piaszcza biegnie ulicą Szeroką. Kto to? Spójrzmy bliżej. To Konrad Swinarski. Spiesz się do domu z teatru, wielka premia już za nim, jest grudzień, jest noc.

Takim został w pamięci pani Marii Więckowskiej - malarki. Była sąsiadką Konrada w czasach, gdy na najwyższym piętrze PALMY przy Szerokiej przydzielono mu maleńki pokój z balkonem - jego ostatnie mieszkanie. Dzieliła z nim ów wąski balkon (który jeszcze nie raz pojawił się w tym trochę niesamowitym opowiadaniu) i odrobnie korytarza odgródzonej poręczą od przestępnej klatki schodowej. Po prostu dzieliła z nim dom. Przeznaczony przez Bolesława Drobrnera dla polskich artystów, literatów i malarzy - stąd Palma w nazwie - stał przed dwudziestą laty w samym sercu kamieniarzowskiej dzielnicy. Mieszkała tu Krzysztof Penderecki, Zofia Stachurska, Eugeniusz Fedorowicz, mieszkał Eugeniusz Fulde, Zofia Jarema z „Groteski”, Jerzy Panek - postać barwna nad wyraz i wielu innych ludzi sztuki. Był wśród nich i Konrad Swinarski.

Okna Palmy co wieczór wpatrują się w stare murły wydobite światłami reflektorów z ciemnego obszaru nieba. A niebo wydaje się w tym miejscu ziemi wyjątkowo obfite w powietrzne roje duchów,

co są „Jak gołębie, kiedy lecą w nocy nad miastem pożarem...”

Maria Więckowska otwiera drzwi swojej pracowni. Jest drobna, dziewczęca. Gdzie obraży? Na wystawie. Gdzie pamiętka po Konradzie? Wszędzie. Wciąż widzę wszystko dookoła jest jedną wielką krainą pamiętek. O, tu, gdzie dużym szyldem obwieściła swoje przybycie pani doktor - nowa lokatorka - było jego mieszkanie. Ta cienka ściana dzieliła pokoje malarki i reżysera. Reżyser wracał nocami, z nim tłumy przyjaciół i oczajdusów. Bywało bardzo głośno...

Kiedy się wprowadził, to już na trzeci dzień była jakaś impreza. I tyłu ludzi przychodziło przetrząsnąć. Był tak ufnym, że wykorzystywali go makabrycznie. A jaką robił wrzawę! I jaki bałagan! Widać ten pokój rankiem, można by powiedzieć, że tabun sioni przeszedł przez to mieszkanie.

Strój pensjonarki: zielona bluzeczka, szara faldzista spódnica, lilijowy fartuszek z falbankami u ramion. I znów ten sam rozbrajający uśmiech:

— Posłaj proszę, żeby coś z tym zrobił, bo spać się nie da. Tłumaczyłam: Jak pan będzie w trudnym położeniu, to wtedy nikt z tych przyjaciół nie przyjdzie. No, może jedna, najwyżej dwie osoby... Pokornie wysłuchał, spojrzał bezradnie: — Ależ ja nie jestem w stanie nikogo z domu wyprosić!

Zbliżyły się święta Bożego Narodzenia. Konrad miał jechać do żony, do Warszawy, wszyscy myśleli, że pojechał. Sąsiadka też tak myślała, bo obok była

cisza, ani śladu tłumów, które zawsze krążyły wokół niego.

Nagle w nocy - pukanie. Skuliła się jak mysz. Przeżywała właśnie jeden z tych lekków, który za żadne skarby nie pozwala otworzyć drzwi. Ktoś zastukał powtórnie, a następnie w korytarzu zakrzyknął drzwi. Ach, więc to on. Zatelefonowała do koleżanki: Co robić? — Jeśli dotąd nie odezwała się, to siedź cicho - poradziła tamta.

Rano - buch, buch, buch! - parę predykcji uderzeń i znowu cisza. Wychyliła głowę. Na drzwiach Konrada wisiał arkusz bristolu pokryty straszliwymi czarnymi zygkami: „Miałem 40 stopni gorączki! Całą noc nie spałem! To tak się robi biednym i chorym? Nigdy pani tego nie daruję!”

Maria Więckowska jeszcze i dziś ma w twarzy wyraz tamtego przerażenia. Mój Boże - szepcze - co za słowa wypisał okropniaste! No i prawda - dodaje ze skruchą - przecież on nie miał telefonu! Może przeżywał to samo co ja, a nie mógł się z nikim porozumieć? Nic dziwnego, że przez całą noc żuł taką wściekłość.

Napisala coś na kształt usprawiedliwienia, którym wzgardził. Nie mogła sobie znaleźć miejsca: jak prześlagać sąsiada? Aż tu nagle przed Sylwestrem, spotykają się oboje na Szerokiej: on w zamasztywnym biegu przez deszcz, w grudniowej ciemności, ona krucha, ale stanowcza, jak tama: Czy pan może wysłuchać? Czy pan może zrozumieć? Nikt poza lekarzem nie zna moich lekków...

Twarz mu się zmieniała - głos pani Więckowskiej brzmi niczym zaklęcie gu-

## Spotkania z architektą

# Ostatni romanłyca?

Czy w dzisiejszych czasach, zdominowanych przez racjonalizm i zimną kalkulację, znajduje się miejsce dla romantycznego porwy? Czy możliwe jest to w nowoczesnej architekturze? Pozytywną odpowiedź na te pytania dają projekty i realizacje węgierskiej „Grupy Młodych” z miasta Pecs. Czy możliwe jest trwanie w takim wlocie przez czas dłuższy? Upadek ambitnego zespołu autorskiego po kilku latach sukcesu, upadek nie z własnej winy, zdaje się przynosić na to pytanie odpowiedź przeczącą.

Z końcem lat 60. przybyła do Pecu grupa siedmiu absolwentów Wydziału Architektury w Budapeszcie. W kręgach zawodowych znani już byli z oryginalnych pomysłów. W nowym miejscu pobytu pozwolono im eksperymentować z realizacją utopijnych koncepcji. Zaczęli skromnie z minimalnym ryzykiem - od wewnątrz. Wśród ładnych secesyjnych kamieniczek w starym mieście można oglądać ich debiut. Jest to lokal „Ibusu” - wykonany w subtelnym pastyszu secesji. Spodobano się tak, że „młodzi gniewni”, którzy o dzieło nie musieli być gniewnymi, otrzymali odpowiedzialne zlecenie na podziemne wnętrze ekskluzywnego „Klubu Artystów” w Budapeszcie.

Sukces rodzi sukces. Młodzi dostają własne biuro, nazywają je „Iffusagi iroda” - „Biuro Młodych”. Oprócz 7 projektantów wchodzi w jego skład kilku współpracowników inżynierów i mini-administracja. W latach 1971-1975 następuje okres najwzrostu twórczego szaleństwa. Powstają trzy „domy-kwiaty”, których funkcja

użytkowa i forma plastyczna są zupełnie osobliwe. Dom przedpogrzebowy w miasteczku Siklos, jakby świecka kaplica cmentarna, zbudowany na regularnym osmiokątym murze kamiennym, z osmiokątnym niskim dachem-piramidą ukształtowanym na podobieństwo dawnych ludowych młynów. Monumentalizem uzyskany jest najprostszy sposobami, bez cienia pretensjonalności i pozy. Zarówno materiał jak bryła są zdecydowanie regionalne, ale cały pomysł jest nowy, bezkompromisowy. Budynek ten posiada „rodzeństwo” w postaci młodzieżowego domu kultury w Pecu i przedziwnego domu kontemplacji nad jeziorem źródła w parku narodowym koło tego miasta. Te romantyczne budowle znakomicie trafiły w ukryte ludzkie potrzeby. Dom kultury jest podobnie budowlą centralną jak cywilna „kaplica”, cały w wesołych barwach polichromowanego drewna, z elementami zdobniczymi starannie wyprowadzonymi z ludowych wzorów.

Ostatni z serii, „dom nad źródłem” powstał jako efekt twórczej zabawy z banalnym zadaniem obdukcji ujęcia wody. Nad częścią inżynierską młodzi twórcy wnoszą kilkunastometrowy żelbetowy obłożony gontem kłoch



(na zdjęciu). Jego wnętrzu służy medytacji zbiorowej i spotkaniom towarzyskim.

Władze, nie dość że tolerowały te dziwne „wybrki” architektów, to jeszcze stworzyły wszelkie możliwości realizacyjne dla ich ekstrawagancji. Gdy zwiadałem te budynki z dygnitarzem fińskiego ministerstwa budownictwa, ten przedstawiciel kraju słynnego z popierania architektury stwierdzał zafasrowany, że w Helsinkach do tego jednak by nie dopuścili.

Wreszcie nastąpiła ostateczna realizacja pozornej

zupełnie obce ich specyfice. Powierzono im realizację osiedla wielkopokojowych bloków w mieście Paks. Tu chyba ich wielkość i znaczenie w architekturze Węgier objawiły się w pełni. Nie zrezygnowali, jak wielu innych architektów, z ambicji, lecz zaprojektowali otwarty system prefabrykacji, pozwalający na zmienną wysokość zabudowy z różnorodnie zmiekkczonymi formami elewacji. Te zmiekkczenia, podobnie jak w poprzednich wypadkach wywodziły z architektury tradycyjnej, węgierskiego budownictwa ludowego i miasteczkowego.

Realizacja była sukcesem i kolejnym obiektem pokazowym w regionie. Wtedy odezwała się zawiść. Koleżdy po fachu, głównie starsza generacja „modernistów” z wolną, ale stanowczą, rozpoczęła przeciw romantyzmowi wojnę podjazdową. Szczegóły można pominąć, jej styl jest znany i u nas. Na szczęście „młodzi” przed swym ostatecznym zmiękczeniem zdążyli jeszcze wykonać ostatni doskonały projekt którym podsumowali swą twórczość i ideologię. Projekt osiedla w Szekszard był rozwinięciem osiągnięć w dziedzinie humanizacji wielkopokojowej architektury. Zespół mieszkaniowy został zaprojektowany w kształcie zakola zabudowy z wnętrzem rekreacyjnym, otaczające budynki są jakby kaskadami grani górskiej. Całość nadawała się do wykonania natychmiast, ale do realizacji już nie doszło. To był ostatni projekt. Natomiast autorzy dojrżeli do opracowania wystawy swego dorobku, uwiecznieniej powielonym albumem, który jest już dużym krakiem. Twórcza teza jest neoregionalizm, robitenie architektury nowoczesnej, ale inspirowanej rodzimą tradycją. Dotyczy to bryły domu, układów zabudowy, detalu, mebli, wnętrza.

„Biuro Młodych” przestało istnieć. Architekci rozjechali się na kraje, ci którzy pozostali, robią w ramach zwykłego biura zwykłą, smutną architekturę. Talent służy im już tylko do projektowania pięknych folderów, w których ich dawne realizacje świecą swój papierowy triumf przypominając, że romantyzm w architekturze czasem się jednak zdarza.

Wojciech Kosinski

W literaturze przedmiotu spotkać można opinie, iż na - obowiązujące niemal do wczoraj - tradycyjnej, chrześcijańskiej koncepcji pracy w poważny sposób zaciążyły: przejęcia z kultury antycznej pogarda dla fizycznego mozołu oraz teksty biblijne upatrujące w pracy karę za grzech pierworodny. Nie podważając tych poglądów, trzeba jednak powiedzieć, że o kształcie owej koncepcji w sposób decydujący rozstrzygały warunki, w jakich przez dziesięć wieki stulecie przyszło Kościołowi działać. Ekonomiczno-społeczne warunki stworzone najpierw przez ustrój niewolniczy, następnie przez feudalizm z jego systemem pańszczyźnianym i wreszcie - przez kapitalistyczny, nastawione na osiągnięcie maksymalnego zysku stosunki produkcji.

Dlatego też zarówno słowa apostoła Pawła: „kto nie pracuje, niech też nie je”, jak i benedyktyński ideał ascetyczny „ora et labora” - „módl się i pracuj” - pozostawały zawsze wewnątrz granic definicji, zgodnie z którą praca była w najlepszym wypadku ciężkim i gorzkim brzemieniem, w skrajnym - następstwem winy formą pokuty za popełnione przez ich potomstwo grzechy. W sumie - bardziej przekleństwem niż tytułem do godności i wolności.

Istotną zmianę w podejściu do zagadnienia przyniósł koniec XIX stulecia, a następnie - wiek XX. Po pierwsze, wraz z burzliwym rozwojem wielkiego przemysłu pojawiła się w społeczeństwie klasa robotnicza. Nowa, potężna siła opierająca na pracy nie tylko swe istnienie, ale także swe rewolucyjne dążenia, społeczne i polityczne aspiracje.

Drugim elementem, który wywarł niezaprzeczalny wpływ na kształtowanie się nowej chrześcijańskiej koncepcji stała się, nobilitująca pracę, myśl socjalistyczna.

Ostatnie dziesięciolecie dodady nowy jakościowy czynnik: niezwykle rozwój nauki i techniki, który coraz bardziej zmieniał charakter pracy, umacniając zarazem społeczny i polityczny pozycję klasy robotniczej i pogłębiając w niej świadomość swej sily.

Wiesław Mercik

TEOLOGIA PRACY (I)

# NIE PRZEKLEŃSTWO - LECZ POWOŁANIE

przez oficjalne czynniki kościelne, należy dziś do klasycznej literatury przedmiotu, który - jak o tym świadczą liczne wypowiedzi Jana Pawła II - odgrywa coraz bardziej znaczącą rolę w społecznym nauczaniu Kościoła.

„Praca - pisał M. D. Chenu - która przeciętny chrześcijanin w swoim katechizmie i w swej religijnej postawie traktował wyłącznie jako ciężki wysiłek podejmowany „w pocie czoła”, jako karę za tajemnicę zbiorowe wykroczenie, jest umieszczona dziś w perspektywie samego dzieła stworzenia, jego ekspansyjnej potęgi. Jej miejsce jest tam, gdzie człowiek, dzięki swej technicznej i ekonomicznej twórczości staje się partnerem Boga”.

ujęcia praca staje się moralnym zadaniem chrześcijanina, a zarazem „zastugą w ekonomii zbawienia”. Wykracza bowiem poza życie doczesne („dla Królestwa Bożego nie jest obojętne, jak dalece postęp ten może przyczynić się do lepszego urzędzenia społeczności ludzkiej”) - czytamy w „Gaudium et spes”.

W oryginalny sposób owa „eschatologiczna praca” przedstawił Teillard de Chardin. Twierdził on mianowicie, że praca służy - szczególnie przezeń rozumianemu - procesowi ewolucji. Procesowi przekształcania i doskonalenia człowieka i świata, prowadzącemu do „punktu Omega”, przez które to określenie rozumie on połączenie się człowieka z Bogiem „u kresu rzeczy”.

Teologia łączy pracę także z Odkupieniem, ponieważ - jak pisał G. Gutierrez - „dzieło Odkupienia obejmuje wszystkie wymiary ludzkiej egzystencji”.

To wszystko sprawia, że praca posiada swą wewnętrzną, autono-

W sytuacji Ameryki Łacińskiej, o której mówi „Teologia wyzwolenia” - zastrzeżenie to wydaje się bardzo istotne.

\*)ks. Rene Laurentin.



# na SZEROKIEJ

szarza — I nagle zobaczyłam na niej ten wielki, szeroki uśmiech dobrego człowieka.

Pierwszego stycznia miała już pod drzwiami następną brylową plachtę, a na niej przesłanie w kolorze różowym, o treści absolutnie odwrotnej. Do tego przyniesiono kufel chłoiny, niczym gałkę oliwną i zapewnienie: To od Kondzia. Najcenniejszym jednak owocem pojednania było konsekwentne uciśnienie gościa. — Ja wiem — uśmiecha się pani Maria — ile go to musiało kosztować...

Afio obrazy. Dzisiaj daleko już słynnej malarki do tej naiwności, ale przed laty trzymała je na korytarzu. Od zawsze, to jest od jakiegoś czasu. Czasem zaważały drzwi Konradowi, który wracając z teatru z nieodmienną grzecznością prosił o zabranie przeskody: „potykam się z obawą, aby nie uszkodzić”.

Niestety, wystawy na korytarzu stały się pokusą dla niektórych gości słynnego reżysera. Ktoś kiedyś wetknął palec prosto w „Dziecko porwane przez ptaka”, ktoś inny porwał „Honoratkę”. Wypisała wtedy afisz — prosząc o zwrot własności. Obraz już zaplacony — pisała — więc co będzie dalej? Jestem przekonana — zapewnia artystka, że to interwencja Konrada sprawiła cichy powrót „Honoraki” pod moje drzwi. I dodaje ze smutkiem: — Ja sobie z artystami zawsze radziłam.

Co znaczy ten smutek i ten czas przeszły? Nie pytam, bo nie chcę pioszczyć chwili, w której wielki reżyser powraca na Szeroką.

— Czy opowiadał pani o swoich pomysłach teatralnych?

— O nie — mówi pani Maria. — Ktoś kto jest naprawdę twórcą, mało o tym mówi, żeby nie przegadać...

Samo południe, franki pełne słońca, które mocno tu operuje, i balkon. Ile z nim związanych wspomnień. Niektóre mogą jeszcze powrócić. Na przykład Jurek Panek, od lat dwudziestu sąsiad z drugiej strony korytarza, zawsze jeszcze może powtórzyć swoje nieociecione przemowy przy wodce pełnej brykających wyrazów i stanąć, jak wtedy, przed jej drzwiami, w damskim kapeluszu, w damskim płaszczu, z pekiem cudzych kluczy w garści i ryczeć: Puść mnie na balkon! Ta scena jest żywa. Ale Konrad i jego gołębie...

Bo miał gołębie. Ukochanego. Zrobił mu własnoręcznie gniazdo. Chyba sobie samemu na złość przyhołubił tę bestyję. A może i na złość jej, sąsiadki, synogarlicom. W każdym razie gołąb tak się rozpanoszył pod Konrada mozną protekcją, tak się rozuczuchwał, że zaczynał gruchać już o trzeciej nad ranem. Chcąc go spłoszyć, żepolila menażką na balkon. Ale to gorszyło Panka i pół kamienicy, zaś gołąb nawet nie czuł się speszony. Wywiesiła białą plachtę — gołąb nie! A Konrad pewnie sobie myślał: Ależ z tej sąsiadki czarownica!

Wreszcie sam miał dosyć sublokatora. Przyszedł: Co to będzie? Czuje, że już po naszym pojednaniu! No i któregoś dnia stwierdziła ze zdumieniem, że udało się spokojnie dopaść do rana! Gołąb zniknął. Najazutrz Konrad miał chytrą minę. Zna-

lażem sposób — pochwalił się — wysmarowałem balkon musztardą!

To było o życiu.

Teraz będzie o śmierci. Bo śniło się pani Wieckowskiej (jakby na jawie), że ktoś puka, ona otwiera drzwi, a tu wchodzi mała kobieta (artystka krywa się, pokazuje 15-centymetrową odległość nad podłogą) ot, taka lilipluka kobieta z chustką na głowie i mówi: Ja jestem śmierć, przyszedłam po ciebie.

— O, nie! — odpowiedziała zagadnięta. — Ja się absolutnie nie zgadzam, ja mam jeszcze bardzo dużo do zrobienia w malarskiej.

— To za dwa lata — tamta na to. — Owszem, ale jak zdąży wszystko zrobić — odpowiedziała pani Maria i widząc, że śmierć nie akceptuje tego warunku, zamieniła gościa w biedronkę i — fiut! — wyrzuciła przez okno.

— No, to się dopiero naraziłam — stwierdziła po przebudzeniu. — Za drugim razem, a było to po śmierci matki, znajoma postać, ale już większa (ot, tak że 60 cm) stała z kobietami na Szerokiej i wskazując mieszkanie w Palmie mówiła, że chce jej wynająć. Nie — zaprotestowała malarka — nie jest wolne!

Po śmierci Konrada (to znów sen) znajoma postać stała na podwórku. O tam, koło tych garaży, których nie cierpiał, bo zajęte miejsce przeznaczone dla róż. Otóż stała tam, a była ludziodo ramion. I pytała wskazując na balkon Swinarskiego: — A gdzie jest ten pan?

— Nie wiem — odpowiedziała malarka swemu snowi i obudziła się złana potem.

Jak zwalczyła swój strach, który uparł się nękać ją snami — to inna historia.

Teraz pospiesznie przebiega pokój, jakby chciała coś niewidzialnego przemieścić z kąta, gdzie w kołysce śpi lalka (jeszcze z czasów dzieciństwa) w kącie, gdzie na stole stoi lampa bez klosza. Kłosa był zielony, z labełkami, piękny, stuletni, jeszcze z rodzinnego domu. Czasem budziła się w nocy, żeby sprawdzić, czy stol cały. No i stało się, przyszedł elektryk i wziął swoje łapy...

— Śmierć Konrada — mówi artystka — to było dla człowieka coś bardzo trudnego do przeżycia. Po powrocie z wakacji czekałam, kiedy on przyjedzie. Mielśmy robić razem drabinkę na wino, bo nam pięknie rościło na balkonie, cieszyliśmy się każdym listkiem...

I mówiono: Dwa, trzy dni, a wróci z Damazuku.

Kobieta łapie głębszy oddech: — Myję się, otwieram radio, mówią, że była katastrofa. Owszem — myślę — była, ale on musi żyć. Różne śmierci przeżyłam, ale on był do tego stopnia żywy, że nie sposób było uwierzyć...

I dalej, już bez uśmiechu, lecz z największym spokojem widać:

— To był człowiek, który wzbudzał miłość. Jakiegoś dziwnego wzruszenia. Tak bezradny, taki (zastanawia się) niewyrachowany, który za grosz nie miał pewności siebie, tupetu ani śladu — wręcz odwrotnie. Jeden z tych, którzy nigdy nie osiągnęli dna ciemna. Ja właśnie takich maluję.

Postacie Marii Wieckowskiej są maleńkie, zagubione w ogromnej, mglistej przestrzeni, a jednak wyraźne dzięki tajemniczemu, wewnętrznemu promieniowaniu. Co jest w nich światłem? A co jest światłem w takich jak Konrad?

Kończymy Dziady. A wino zmarzło.

Ewa Owsiany

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

kotowarowe jak i pozostałe. Nie ma ich w dostatecznej ilości dla gospodarstw społecznych.

Tematem, którego mimo wielu wysiłków nie udało się nam rozwiązać, jest zwalczanie i wyeliminowanie z życia codziennego przejawów kumoterstwa i łapówkarstwa. Dowodem, że stawiane przez rolników zarzuty są słuszne jest szereg aresztowań pracowników administracji państwowej i instytucji obsługujących rolnictwo. Zjawisko to jest m. in. wynikiem ograniczenia na przestrzeni ostatnich lat funkcji i roli samorządu wiejskiego, samorządu spółdzielczego oraz organów wybieralnych różnego stopnia. Dlatego jednym z podstawowych zadań w procesie odnowy jest zaktywizowanie setek i tysięcy działaczy politycznych i gospodarczych do stworzenia pestego sita kontroli społecznej, które w bezwzględny sposób będzie mogło wychwytać i ujawnić wszystkie machinacje, obnażyć ludzi nie umiejących efektywnie pracować... Podczas zebrań najwięcej kontrowersji wywoływała sprawa kółek rolniczych. Rolnicy wypowiedzieli się za tą organizacją. W 456 wsiach podpisano się pod projektem nowego statutu, do którego jednak wprowadza się szereg poprawek...

Podczas dyskusji również zwracano na to uwagę, „Wiele kontrowersji budzi zapowiedź zróżnicowania dla wsi miasta kartek, a nie odwrotnie” (WIEŚLAW GROJEC z Prandoci-

ki z Niedźwiedzia, KAZIMIERZ DATA z Drwini), „De-

nerwuje zła dystrybucja maszyn, po które musimy jeździć do innych województw” (MIECZYSLAW SIEMINSKI z Kontuszy), „Użyć trzeba w pracy kobiecie wiejskiej organizacji sprawnie funkcjonującą sieć usług” (JANINA WAŚNIEWSKA z Makowa), „Zła jakość pasz przemysłowych powoduje wielkie straty w hodowlach. Obiekty drobiarskie stoją puste po 300 dni w roku” (JERZY FORYS — Związek Hodowców Drobit), „Dlaczego rolnik jest traktowany gorzej od robotnika — wypłaca mu się w czasie choroby zapomogę dopiero po 30 dniach zwolnienia lekarskiego” (JÓZEF SEKOWICZ z Krzeszowic), „Zbyt łatwo poddawaliśmy się różnym wytycznym, realizując je bezkrytycznie, mimo że przecież nie byliśmy przekonani co do ich słuszności” (MIECZYSLAW LASKOWSKI — prezes GK ZSL z Mogilan), „Ceny maszyn są zbyt wysokie w porównaniu z kosztami. Czy przemyśl w dalszym ciągu musi tak dużo ciągnąć z rolnictwa?” (STANISŁAW KASPEREK z gminy Mysłenice), „Samorząd wiejski wreszcie odzyskuje swoją rangę, ale boimy się nakazów, limitów, wytycznych. Trzeba się zdecydować oprócz na rolnikach” (JAN ADAMCZYK — Gdów), „Chcemy aby KZKR i CZKR nie miały wpływu na nasze decyzje. Skoro my tworzymy organizację, to góra powinna nas słuchać, a nie odwrotnie” (WIEŚLAW GROJEC z Prandoci-

## Wieś zamknięto na kłódkę...

na). „Potrzeba więcej troski o kadry dla rolnictwa. Wymaga to lepszego wyposażenia w nowoczesny sprzęt Krakowskiej Akademii Rolniczej... Więcej szacunku dla rolników w urzędach i instytucjach” (JAN LALIK z Klajna), „Brak cukru dla pszczoł spowodował utratę 700 tys. roi w całym kraju. Tylko w pszczołach ponieśliśmy 1,5 mld zł strat. Kto policzył straty spowodowane niezaplaceniem roślin na wiosnę?” (JERZY BATKO — Wojewódzkie Zrzeszenie Pszczelarzy), „Przemysł tytoniowy nie gwarantuje środków ochrony roślin — całe wieś rezygnują z dalszej uprawy” (MIECZYSLAW PEŁKA z Proszowic), „Czy nie za dużo wolnych sobót? Kiedy przemysł będzie produkował środki potrzebne rolnictwu?” (WŁADYSŁAW KRUPA z Wieliczki).

To tylko niektóre z problemów do załatwienia, przekazane zarówno na ręce przedstawicieli władz centralnych jak i miejscowych. Wiele z nich powtarza się od lat. Nie bez obawy więc zastanawiano się, czy aby tym razem zostaną zrealizowane.

Zabierając głos K. Barcikowski przypomniał, że już po raz trzeci przystępujemy do odnowy w całej gospodarce i w rolnictwie. W poprzednich okresach na kilka lat otwierało się zielone światło dla wsi, następowała intensyfikacja produkcji. Zapewne i teraz przyjdzie ożywienie. Trzeba jednak stworzyć takie zabezpieczenie, żeby potem nie nastąpiło wygaszenie procesu,

który sami wywołujemy. Trze-

ba ten proces przedłużyć, a więc muszą być zapewnione gwarancje pozwalające na ustabilizowanie zachodzącego procesu. Taką gwarancję stwarza szeroko pojęty samorząd rolniczy i spółdzielczy. Przygotowuje się szereg aktów prawnych w tej sprawie, które zapewnią trwałość działania. Trwają również prace nad nową ustawą o radach narodowych.

I tu wytyk. W Krakowskim, mimo decyzji VI Plenum KC, zbyt wolno dokonuje się zmian na stanowiskach przewodniczących rad narodowych. Notuje się tu również pewne opóźnienia w odzwierciedleniu organizacji rolniczych.

To fakt, że od 1975 r. rolnictwo otrzymywało coraz mniej środków produkcji. Takie były poglądy ówczesnego rządu. Dziś jesteśmy zdecydowani wyegzekwować od przemysłu wszystko, co będzie rolnictwu potrzebne. Nakłady inwestycyjne na całą gospodarkę spadają poważnie, rolnictwo, budownictwo i gospodarka komunalna w tym roku otrzymają więcej.

Zapewnienie trwałości indywidualnego gospodarstwa jest warunkiem dalszego rozwoju rolnictwa. I wszystko w tym kierunku będzie się robić. Trzeba jednak pamiętać o tym, że jedne będą znikać, inne się powiększać. Pomoc władze będą udzielać wszystkim, którzy zechcą dobrze gospodarować. Zagwarantowana również zostanie opłacalność produkcji.

EDMUND PIEKARZ



## Franciszek Szlachcic wśród studentów

PRZYJACIELE

Laili Sukk, młoda mieszkanka osady w rejonie Igenwanskim (Estonia) troskliwie zajęła się młodym łabędziem, który wypadł z gniazda. Ptak bardzo zaprzyjaźnił się z swoją opiekunką i nie wykazuje wcale chęci odlotu na zimę do ciepłych krajów.

Na zdjęciu: Łabędź Toppa ze swą opiekunką.

CAP-TASS

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

powstało hasło „pomozemy”. Od tego czasu nastąpił „mit dystansu”, który niestety jest obowiązujący dla niektórych do dzisiaj. Ludzie ze świecznika muszą mieć dokładną bezpośrednią informację, a taką uzyskują ze szczerych rozmów z różnymi grupami zawodowymi.

Franciszek Szlachcic odpowiadał też na pytania dotyczące tragicznych dni grudnia 1970 roku oraz studentkich wydarzeń marca 1968. Właśnie w marcu doszło do świadomego skłócenia klasy robotniczej z inteligencją i trzeba było 12 lat, aby doprowadzić do pojednania.

Zarówno gość jak i studenci mieli wspólny pogląd na sprawę rozliczenia działaczy

z najwyższego szczebla władzy za doprowadzenie kraju do katastroficznej sytuacji. Oprócz sankcji partyjnych powinni niektórzy z nich stanąć przed sądem by tam odpowiedzieć za deformację gospodarki. Nie chodzi tu o zamknięcie byłych polityków w więzieniu, ale niezawisły organ jakim jest sąd powinien określić stopień ich winy. Politycy muszą czuć, że ponosi odpowiedzialność za podejmowane decyzje.

Zresztą nie sam Pyka czy Wrzaszczyk winni są tej sytuacji. Grupa menadżerów najwyższego szczebla potrafiła znaleźć w gronie naukowców utytułowanych ludzi, którzy potrafili uzasadnić każdy, najbardziej nieraz błędny pogląd. Ekspert ci, korzystając z ko-

niunktury, postępowali sprzeczenie z etyką naukową.

Fr. Szlachcic mówił także o aktualnej sytuacji kraju, o konieczności zawarcia ogólnonarodowego sojuszu partii, społeczeństwa, Kościoła, związków. Ten sojusz sił patriotycznych wzmacni naród.

Dyskutowano także o udział młodych w życiu społecznym. Padły głosy o konieczności odmłodzenia aparatu władzy i ogniw zarządzania różnymi stopni. Dlaczego tytu młodych jest w „Solidarności”? Bo utworzyli się nagle wolne miejsce i zajęli je właśnie młodzi, którym było bardzo ciężko wcisnąć się w dawne struktury.

Spotkanie było niezmiernie interesujące i studenci zaprosili Franciszka Szlachcica do ponownych odwiedzin Krakowa. Zaproszenie zostało przyjęte i zasignalizowano nawet tematykę przyszłego spotkania.

ZBIGNIEW SATALA

## 35 lat tarnowskiego teatru

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) Ko wystąpił na deszczu tarnowskiego teatru L. Solski, kreując rolę Dyndalskiego w „Zemście” Fredry. W 1957 roku teatr zostaje upaństwowiony, a odpowiedni akt nadaje mu nazwę Państwowego Teatru Ziemi Krakowskiej. Od kilku lat scena nosi nazwę Teatru im. L. Solskiego. Tyle pokrótce historia, którą przypomniiano podczas wczorajszej uroczystości, nie zszedłach pochwał obecnemu zespołowi za rolę jaką sprawuje placówka w życiu kulturalnym Tarnowa i województwa.

W uroczystości wzięli udział m. in.: I sekretarz KW PZPR Stanisław Opalko, przewodniczący WK SD Roman Wisor, przewodniczący WRN Jan Zięba, wojewoda Stanisław Nowak.

Zasłużeni dla teatru otrzymali nagrody i odznaczenia — w tym m. in. Srebrne Krzyże Zasługi: Maria Adamska i Stanisław Bogacz, Brazowy Krzyż — Zygmunt Bałut. Teatr otrzymał Złotą Odznakę „Za zasługi dla woj. tarnowskiego” a także dar — obraz nieznanego już malarza Juliana Grabowskiego „Łoża teatralna”.

W godzinach popołudniowych odbyła się premiera sztuki Bertolta Brechta „Matka Courage” w reż. Lecha Terpilowskiego, scenografii Marii Adamskiej z Maria Wójcikowską w roli tytułowej. (eta)

## Porażka Krakowa na budowlanym froncie

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) symy też stanowczo i zdecydowanie zdyscyplinować wykonawstwo, pracę zalog, egzekwować uprawienia pionu kierowniczego, abyśmy za rok nie spotkali się tu ponownie z okazji osiągnięcia równie niskich wyników produkcyjnych — powiedział H. Michalski.

Czy nie ma żadnych jaśniejszych punktów na planie ub. r.? Są, choć skromne: dobre zaawansowanie stanów zerowych (86,3 proc.) oraz stonkownie nieźle wykonanie, bo w 83 proc. robót elewacyjnych (wykonano 112 tys. m.

kw. tynków, na ukończeniu jest 30 tys.). Ale już w planie finansowym nie wykonano 300 mln zł, a w planie terenowym na 67 zadań wykonano zaledwie 34, tracąc 240 mln zł. M. in. nie doprowadzono ciepła do szpitali dr Anki, Narutowicza i w Kobierzyźnie, nie oddano domu kultury w Myslenicach etc.

Gdyby jednak na uparte go szukać pozytywów, to wykonanie planu wcale nie byłoby takie źle, gdyż nad zadaniami roku 1980 pracowano w Krakowie głównie w drugiej połowie roku, gdy nastąpił kompletny rozstrój organizacyjny

naszej gospodarki. A w pierwszej połowie, dokładnie do czerwca ub. r., wykonywano zadania roku 1979 — łącznie oddając zaległych około 5 tys. mieszkań! A więc w sumie, w liczbach bezwzględnych, nie byłoby to rok zły, jako że de facto budownictwo oddało około 8 tys. mieszkań. Tyle, że większość zapisana już była jako efekty 1979 r.

Z tymi i podobnymi nonsensami postanowiono wreszcie skończyć i podawać odtąd tylko rzeczywiste liczby wykonywanych efektów. O pojawianiu tylko takich danych zaapelował m. in. przedstawiciel Urzędu Statystycznego, wykazując, że w „Południu” i w „Budostalu 1” zdarzyły się jeszcze wypadki podawania zawyżonych, a więc niezrzetelnych danych. A za to dziś grozi surowe kary. (ks)

(CIĄG DALSZY ZE STR. 4)

„TO WTEDY ROBOTNIK pomyślał o Komitecie Centralnym. Wspólnie z kolegami napisali pismo i zaadresowali:

„Do Komitetu Centralnego PZPR — przez KD PZPR Podgórze”.

...do dziś nie jestem w stanie zrozumieć co kierowało Robotnikami, że — zamiast wysłać list do koperty, a kopertę do skrzynki pocztowej — zaniósł to pismo znowu do Dzielnicy. Prawdopodobnie był przekonany, że Dzielnica musi wysłać je do KC — zaś on, Robotnik, okaże w ten sposób swoją partyjną dyscyplinę, nie działając za plecami Dzielnicy ale niejako z jej wiedzą.

Ten list jednak nigdy do Komitetu Centralnego nie dotarł (podobnie jak reportaży o tym Robotniku ukazał się z wielkimi oporami w wydawnictwie „Kuznica” pt. „Zdanie”, o nakładzie 2000 egzemplarzy, dopiero po trzech latach od jego napisania. To że reportaż ukazał się, było i tak sprawą graniczącą z cudem — a cud ten chyba nazywał się „Kuznica” i związany był z wysoką partyjną pozycją tego klubu).

List został od razu, w tajemstwie, w Dzielnicy — otwarty, przeczytany i sprawie zaczęto szybko nadawać bieg.

— Tylko warcholcy i niebezpieczni ludzie piszą takie listy — orzekła władza.

Robotnik już wtedy wiedział: partia zostawiła go samemu sobie, a razem z nim dwustu jego kolegów. Jeszcze nie wiedział, że wkrótce jego partia zacznie go oskarżać...

Dwustu robotników wybrało bowiem ze swego grona pięćosobowe prezydium, które zostało upoważnione do dalszego działania. Na czele stanął nasz Robotnik. Zaczęli żądać aby ich jednak wysłuchano, aby uszanowano ich uwagi i badania.

Dzielnica była więc sumiennie sprawę analizować. Rzecz charakterystyczna: nikt nie zajmował się tym, czy reorganizacja w Firmie — przeciw której protestowali robotnicy — była, czy też nie była zasadna. Wszyscy zajmowali się Robotnikiem: powinieli czy nie powinni należeć do partii?

— Oczywiście, że nie powinni, bo to niebezpieczny warchol...

— W zasadzie to on mógł spowodować strajk...

Słowo „strajk” padło tonem ścisłym i pełnym grozy. Za samo to słowo — w połączeniu z osobą Robotnika — uznano, że musi on znaleźć się poza partyjnymi szeregami. Nikt nie zadał sobie trudu, by zauważyć, że Robotnik cierpliwie, mozolnie, z ogromnym poczuciem dyscypliny szturmował kolejno, przez wiele miesięcy różne stopnie partyjnych hierarchii i władz. Nikt nie zadał sobie trudu, by zauważyć, że partia — która z samej nazwy powołana była do reprezentowania robotniczych interesów, do chronienia robotniczej wspólnoty, do budowania takiego socjalizmu, który byłby najlepszy właśnie dla robotników — że w tym przypadku, partia tego robotnika sama odepchnęła, ba, ustawiła niejako „pod ścianą”.

PROCES USUWANIA Robotnika z partii był tak szczególny, że muszę go opisać. Otóż towarzysze z Dzielnicy doszli do wniosku, że najbardziej demokratycznie będzie, jeśli wykluczy go jego własna, robotnicza organizacja, dając mu „słuszny odbór”.

Na zebraniu OOP przyszedł delegat Dzielnicy, a jakże by inaczej — żeby kontrolować sprawny przebieg sprawy. Egzekutywa otrzymała poufne instrukcje:

— Ten człowiek musi być wykluczony z PZPR...

Towarzysze i zarazem kolegi Robotnika też wiedzieli o co w tym wszystkim idzie. I wiedzieli, że protest nie da. Ich lojalność polegała tylko na tym, że — bojąc się głośować jawnie przeciw — wstrzymywali się od głosu, lub w ogóle nie podnosili ręki ani przy wniosku „za”, ani „przeciw”, czy „kto się wstrzymał”. W ten sposób po przeliczeniu głosów okazało się, że nie ma większości „za”, a jakiegoś głosu w ogóle zagubili się po drodze. Zarządzono zatem drugie głosowanie... potem trzecie... potem czwarte... Dopiero czwarte przyniosło tę pożądaną „większość” w postaci z trudem zdobytego, wytłamszo-

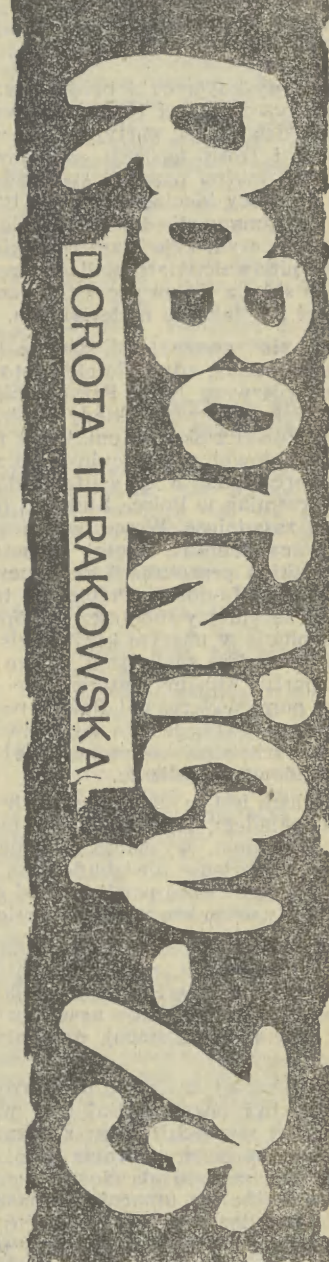
nego głosu, nikt też nie „zagubił” się po drodze.

I taki wynik głosowania Dzielnicy Komisja Kontrolno-Partijnej oraz Egzekutywa KD PZPR uznały za właściwy. Stan zgodny — z pożądanym... A że coś nie tak? Dopiero po pięciu latach, w Sierpniu 1980 okazało się, że skłódził Partii właśnie.

W KAŻDYM RAZIE wtedy, w 1975 roku, ta sprawa trafiła wreszcie do Krakowskiej Komisji Kontroli Partyjnej.

...nie, proszę mi wierzyć, że happy end nie był prosty i happy endem trudno byłoby to nazwać. Prawie 6 godzin trwała burliwa już nie tyle dyskusja, a wręcz krótki członkowie zespołu orzekającego KKKP. Bowiem czasy wtedy były takie, że...

...czy muszę pisać jakie to były czasy? Wszyscy znamy je aż za dobrze. Dłatego nie

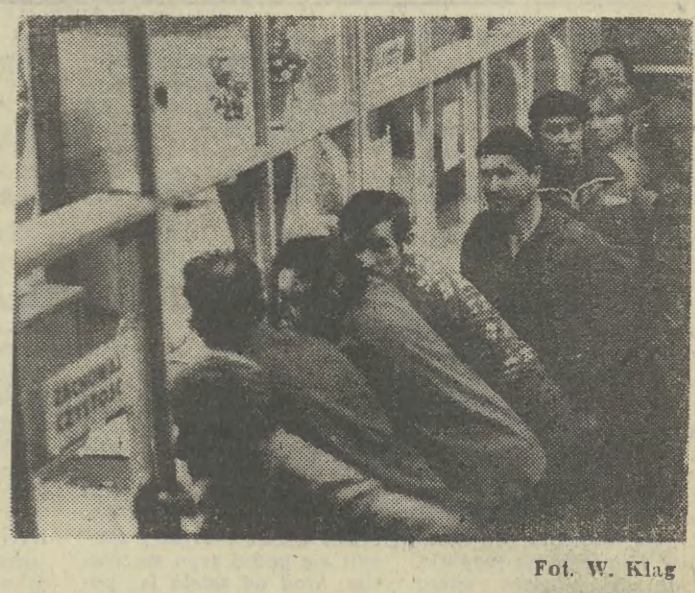


dziwicie się tej burzliwej dyskusji, nie pytajcie dlaczego to cały zespół jednogłośnie i od razu nie podjął decyzji o przywróceniu Robotnika do partii — co na pewno uczyniłby dziś. Przedstawiciel Dzielnicy kilkakrotnie i z naciskiem podkreślał:

— tam mogło dojść do strajku — i od tych słów widać grozę, te słowa powodowały, że dyskusja przeciągała się. Te słowa — i postawa Robotnika, który za Bogą nie chciał złożyć szczerej samokrytyki — powodowały, że dyskusja, zbliżona bardziej do kłótni, niż dyskusji, trwała sześć godzin.

Robotnik został jednak przywrócony do partii. Co prawda z karą partyjną — której dzisiaj by nie dostał. Dzisiaj kary partyjne otrzymaliby kolejno: sekretarze OOP i POP, I sekretarz KZ PZPR, odpowiedzialni towarzysze z Dzielnicy — właśnie za to, że nie podejmując z Robotnikiem rozmowy, nie starając się zbać podłoża jego i jego kolegów skargi, mogli doprowadzić do niepotrzebnego strajku. Oni — nie on. Otrzymałby karę wreszcie za to, że zapomniał jak przymiotnik ma ta partia w swej nazwie.

Ta sprawa tkwi we mnie i — jak chory, zroniałaby zęb — co jakiś czas boli. Bowiem to była i jest także moja partia. I choć najnowsza historia naprawiła niektóre błędy — nie można powiedzieć, że tej sprawy już nie ma. Wręcz przeciwnie — trzeba o niej zawsze pamiętać, trzeba ją właśnie dziś przypomnieć — jeśli nie chcemy by nasza historia toczyła się koleim.



Fot. W. Klag



# Przemówienie Stanisława Kani

DO KOŃCZENIA ZE STR. 1

Zagrożenia, na które dowodów nie trzeba szukać w liżących wywiadach w zagranicznej prasie, są tu na miejscu, w poszczególne zakłady, godzą w dobre imię naszej partii, socjalizmu, w dorobek Polski Ludowej, w stabilizację, godzą w samych członków partii, we wszystkich ludzi, którzy mają konstruktywne stosunek do naszego życia, którzy dobrze życzą Polsce Ludowej.

Wielce optymistyczne jest to, że rośnie w naszej partii świadomość jej wielkiej współczesnej roli w przewyżczeniu trudności jakie przeżywa cały nasz kraj. Obok ciągle utrzymującej się goryczy, pod wpływem refleksji nad tym co się w Polsce stało i ciągle dzieje, nad źródłami i przyczynami tych zjawisk nie mało jest dowodów — przytaczaliśmy je z tej trybuny — że wzrastają możliwości działania partii. Mówiliśmy o wroście jej sił, o zwiększającej się pozycji, wpływie na żądni największych zakładów przemysłowych. Bardzo nas cieszą sygnały, o napływie robotników do partii zwłaszcza w ostatnim okresie. Zmienia się więc na lepsze pozycja partii i klimat dla jej działania w zakładach, chociaż mamy świadomość, że jest wciąż ciężko, bardzo trudno, zarówno w politycznym względzie jak i z powodu reperkusji błędów w zarządzaniu i funkcjonowaniu gospodarki narodowej.

Nasza dyskusja była bardzo wszechstronna w sensie tematycznym. Jest to świadectwem jak różnorodna może być działalność partynia, jak wielki jest zakres zainteresowań i trosk naszych zakładowych organizacji partyjnych. Nie można przecież sprowadzić swoich zainteresowań tylko do pracy ideologicznej, czy tylko do pracy wychowawczej. Jesteśmy partią klasy robotniczej, powinniśmy być wszystkim tym czym żyje klasa robotnicza. Jesteśmy przewodnią siłą w budownictwie socjalizmu, powinniśmy być wszystkim tym, co składa się na proces umacniania socjalizmu w świadomości i w faktach materialnych.

Tak było zawsze i tak zawsze być powinno. Gdy była sytuacja trudna, gdy było ciężko to członkowie partii zawsze szli na pierwszą linię. Przypomnijmy sobie najtrudniejsze czasy. Tak było wtedy kiedy trzeba było walczyć o niepodległość Polski z okupantem, kiedy trzeba było bronić młodej władzy ludowej, rewolucyjnych przeobrażeń. Walka o umysły, o serca ludzi, o ich zaufanie do programu demokratycznych przemian w Polsce Ludowej była w pierwszym okresie sprawą zasadniczą. Wszędzie tam gdzie pojawili się wróg ludzkiej pracy broniłi swojej robotniczo-chłopskiej władzy i wszystkich przeobrażeń rewolucyjnych jakie dokonywały się w Polsce Ludowej. Przemiany te były atakowane właśnie dlatego, że służyły robotniczo-chłopskiej sprawie, że oznaczały rewolucję w naszym kraju. Dziś wszystko to co związane jest z rozwojem socjalizmu, z jego obroną musi być sprawą całej partii. Musimy interesować się wszystkim co składa się na pomyślny rozwój Polski, na pomyślny rozwój gospodarki narodowej. Jest to ściśle związane z kierowniczą rolą naszej marksistowsko-leninowskiej partii, że to prawdziwość budowy socjalizmu.

Socjalizm jest w naszych czasach nie tylko teorią, nie tylko światopoglądem, ideologią setek milionów; stał się światowym systemem, wyznacza kierunek rozwoju świata. Ale nigdzie na świecie nie zbudowano socjalizmu bez marksistowsko-leninowskiej partii, bez jej przewodniej, kierowniczej roli. Każdy więc kto godzi w partię, godzi w socjalizm.

Pomyślny rozwój Polski jest związana z socjalizmem i od tego jaka będzie partia, zależy jaka będzie Polska, jak będą się w niej czuć ludzie. Stąd tak wielkie znaczenie mają działania na rzecz umacniania naszej partii, zwiększenia jej roli, siły mobilizacyjnej, dyscypliny, zwartości politycznej i organizacyjnej.

W dzisiejszej dyskusji podnoszone waży problem: jaka powinna być nasza partia? Czy mamy być partią kadrową, czy — jak stwierdził jeden z towarzyszy — tak powszechną i otwartą by każde zebranie było dostępne dla wszystkich, by nie można było obradować we własnym gronie. Nie sądzę, że dążąc do umacniania naszej partii trzeba akurat szukać rozwiązań w takich skrajnych poglądach. Nasza partia, jeśli chce dobrze pełnić swą przewodnią rolę w społeczeństwie powinna być masową partią. Masowa to nie znaczy koniecznie 3-milionowa. Niezwyklej wagi zadaniem jest troska o ideowe oblicze naszej partii, o jej zwartość, o jej jakość. Nie jest nam potrzebna pogoda za łebem, a poszerzenie szeregów partyjnych, ale nie może nam również być objętne to, że są środowiska, w których nie ma jeszcze aktywnej obecności naszej partii.

Nieobjętne dla nas jest fakt roznieśnięcia sił partii na tych odłamek, które decydują o wypełnianiu przez nią swojej roli jako części czy wypełnianiu zadań poszczególnej organizacji partyjnej.

W pracy partyjnych organizacji powinno być miejsce i czas, żeby porozmawiać nie tylko o tym, co się dzieje w świecie czy w zakładzie, ale starać się szukać odpowiedzi na pytanie — co zmienić? Jak zmienić? Co można wnieść do siebie? A nie tylko to kogo zaadresować postulat? Nam potrzebna jest zwartość ideowa i organizacyjna po to, żeby partia mogła spełniać swą rolę w społeczeństwie. Bez tego będzie tylko klubem dyskusyjnym, a nie partią ludzi czynu, ludzi przeobrażających kraj, kształtujących poglądy i sytuację — ekonomiczną, socjalną i polityczną. Zawsze pamiętajmy, że kierowniczą rolę partia może spełniać tylko jako całość, wtedy gdy każda organizacja partyjna działać będzie w ścisłej więzi z klasą robotniczą, ze społeczeństwem, zalogą czy swoim środowiskiem.

Nasza partia — jak podkreślaliśmy towarzysze w dyskusji — jest częścią polskiego narodu. Ta prawda ma fundamentalną wymowę, stanowi ważne źródło siły. W tym sensie nigdy partia nie była i nie jest oderwana od klasy robotniczej, od narodu. Ale więc partii z klasą robotniczą to równocześnie coś więcej niż tylko organizacyjne związki, niż tylko osobisty autorytet każdego członka partii, czy opinia o nim, że jest porządnym człowiekiem. To jest jeszcze za mało. Podstawą więzi partii — a nie tylko poszczególne ludzi — jest jej program, jej polityka, która wytycza najwęższe drogi: organy: Zjazd, Komitet Centralny, Biuro Polityczne ma to do spełnienia wielką rolę, chociaż w przeszłości miało byt wielkie kompetencje. O tym trzeba pamiętać formułując propozycje w sprawie nowego statutu.

Przygotowanie do Zjazdu Partii musi zaczynać się od przyjęcia dobrego, słusznego programu. Ważny jest również sposób realizacji tego programu. W tym przypadku zadania są szersze. To się wiąże z metodami kierowania, zarządzania, że sprzyjaniem społecznej aktywności, klimatem wewnątrz partii, także ze stylem bycia i życia ludzi na kierowniczych stanowiskach, ich metodami pracy, tworzeniem warunków do rozwoju socjalistycznej demokracji.

Partia musi stać się motorem społecznej aktywności, wszystkiego co składa się na rozwój demokracji. Dlatego tak ważny jest rozwój samorządu, działalności organizacji społecznych, związków zawodowych, organizacji młodzieżowych, organizacji technicznych, ekonomicznych, sportowych. To nieodrzeczne, że nie dość często i jasno mówiliśmy o tak pojętych zadaniach partyjnych. Tworzymy więc szeroki front aktyw-

ności. Mamy dla tych działań szerokie pole. Jesteśmy liczną partią. Mamy niemałe zasoby działaczy zdolnych udźwignąć trudne i odpowiedzialne zadania, posiadających autorytet w swoich środowiskach. Tacy członkowie partii, o tym jesteśmy głęboko przekonani, stanowią przytaczającą większość. Z ludzi nieuciążliwych nasza partia się oczyszcza. Robimy to konsekwentnie, ale nie pozwolimy na to, by moralne odium miało obciążać całą trzszę członków partii. Mówię o tym z całą stanowczością.

W pełni zgadzam się ze wszystkimi, którzy podkreślali, jak doniosłą sprawą jest poszerzenie kręgu aktywności partyjnego, we wszystkich ogniskach terenowych, w każdym zakładzie przemysłowym, w każdej kopalni, w każdej instytucji. Tych działaczy nikt nie jest w stanie zastąpić, nawet tysiące lektorów Komitetu Centralnego, bo ci ludzie, ci nasi działacze, aktywni — zwłaszcza robotnicy — są głównym źródłem aktywności organizacji partyjnych, wszystkich jej struktur od grupy partyjnej zaczynając.

Nasza sytuacja ekonomiczna jest niezwykle trudna. Dlatego tak ważnym zadaniem jest mobilizacja wszystkich sił celem wyprzedzenia kraju z trudności, ze stagnacji, w której tkwimy nie pierwszy już rok. Jest to wielkie zadanie partyjne i wielkie zadanie narodowe, potrzeba wszystkich ludzi pracy. Konieczne jest lepsze planowanie i kierowanie, bo w tej dziedzinie mamy niemało do poprawienia. Wielkie jest znaczenie dobrego gospodarowania na każdym szczeblu. Stąd tak duże nadzieje wiążemy z gruntowną reformą gospodarczą, której zarys został przedstawiony w ogłoszonym projekcie. Ale myślę także o tzw. małej reformie już wdrażanej od początku br., a która obrotom gospodarowaniu winna sprzyjać. W jej ramach trzeba racjonalnie wykorzystywać zasoby pracy, potencjał ekonomiczny, materiały i surowce. Nie mamy w tych dziedzinach dobrych doświadczeń, nie wyróżniamy się wśród krajów socjalistycznych.

Pamiętamy o sytuacji na rynku. Podejmujemy różne działania, które są obecnie trudne dla naszej gospodarki, a które są konieczne dla poprawy zaopatrzenia i jego usprawnienia. Należą do nich decyzje związane z importem wielu artykułów zwłaszcza żywnościowych, przeznaczonych na poprawę zaopatrzenia naszego rynku. Działania te będącymi w najbliższym czasie kontynuować.

Ale wiemy, że do wyjścia z kryzysowej sytuacji gospodarczej potrzebna jest dobra praca na każdym odcinku. Dobrze, że towarzysze z taką siłą eksponowali znaczenie pracy. Tworzą najlepszy klimat wśród ludzi wyróżniających się w pracy. Poświęćmy więcej zainteresowania wydajności pracy, wywieramy presję na odpowiedzialne organy, aby doceniały to zagadnienie. Zalogą musi wiedzieć jak kształtuje się wydajność w jej zakładzie. Stanowi to przecież źródło wartości materialnych. Można jeszcze wypłacić dodatkowe dziesiątki miliardów złotych, ale przestana one coś znaczyć, będą czystą fikcją jeśli spadać będzie produkcja. Wchodźmy w trzeci rok spadku dochodu narodowego. Jeśli pogorszy się praca, jeśli niska będzie nadal jej wydajność nie nam nie pomoże. Przemysłowi wiec na nowo różne środki, żeby tworzyć skutecznie i taktycznie zarazem apoteozę pracy, korzystny klimat dla dobrej roboty.

Wszyscy towarzysze nawiązywali do wolnych sobót. Z troską podkreślano, że sprawa ta stała się przedmiotem zastrzeżenia sytuacji wewnętrznej w kraju. Stanowisko rządu w tej kwestii, choć może metoda jego przedstawiania, jak to podkreślaliśmy, miała istotne usterki, jest przecież merytorycznie uzasadnione i dostatecznie klarowne. Daje ono możliwość wyboru różnych wariantów w ramach 42,5-godzinnego tygodnia pracy. Z pewną zrozumiałością — jak zdęso — modyfikacja dla górników. Podzielamy wasze zdanie, że sprawa wolnych sobót, sprawa czasu pracy stała się nowym polem do konfliktu, że ukazały się aniele o bojętnej pracy, że były próby działań z naruszeniem zasad obowiązującego prawa pracy i nie tylko prawa pracy.

Znane są wyniki tej soboty pracy. Prawie 2,3 zalog przyszło do swoich zajęć, do swoich zakładów. Pracowała duża część — czterdzieści kilka procent — górników, którzy nie mieli obowiązku przychodząc w wolną dla nich sobotę. Wysoko oceniamy taką odpowiedzialną, obywatelską postawę. Duża część zalog przelożyła te sobotę pracy na inną, wolną sobotę. Nie udało się więc bojkot soboty pracy w skali ogólnokrajowej. Jak to trzeba ocenić? Doceniamy znaczenie postawy i działalności znacznej części organizacji partyjnych. Myślę, że na pierwszym planie trzeba tu postawić dojrzałość i poczucie obywatelskiej odpowiedzialności wśród zalog robotniczych. Jest to też zasługa związków zawodowych, i branżowych — tam gdzie one działały — i trzeba podkreślić, zasługa wielu ogniw „Solidarności”. Nie można więc obciążać całej organizacji „Solidarności” za nawoływanie do bojkotu pracy w minioną sobotę. Kierownicze jej ognia, konkretni działacze, nawet konkretni organa kierownicze w zakładach ponoszą za to odpowiedzialność. Niemała część „Solidarności” — tak jak i branżowych związków zawodowych — wykazała, że rozumie co to znaczy odpowiedzialna troska o kraj.

Nasze stanowisko w tej kwestii było i będzie stanowcze i jednoznaczne. Zbyt duże byłoby straty ekonomiczne jakie by wynikły z tak gwałtownego skrócenia czasu pracy. Czy stać nas na takie straty, kiedy i tak mamy do czynienia ze spadkiem dochodu narodowego? Żeby chronić poziom warunków życiowych redukujemy inwestycje. Nie możemy jednak przyjąć orientacji już nie na stagnację, a na cofanie się kraju w rozwoju. Zbyt duże skracanie czasu pracy, a tym samym spadki produkcji, musiały doprowadzić do obniżenia warunków życiowych społeczeństwa. Czy jest ktoś w Polsce kto świadomie pogodził się z takim założeniem, kto pogodził się ze skutkami takiego stanu? Nieraz o tym już mówiliśmy.

Popatrzmy też na nasze zadłużenie. Rozpatrzmy potrzebę importu. W bieżącym roku trzeba będzie zakupić niezbędnie 9—10 mln ton zboża, potrzebny będzie import innych towarów i surowców. Musimy więc poświęcić ponad 10 miliardów dolarów, po to żeby kraj funkcjonował w miarę normalnie nawet przy przewidywanym 2—4-procentowym spadku dochodu narodowego. Takie są realia. Czy w takiej sytuacji można sobie pozwolić na 40-procentowy tydzień pracy i jeszcze bardziej zastraszć trudności? Czy wtedy, kiedy potrzebna jest mobilizacja wszystkich sił, kiedy zwracaliśmy się do górników żeby przedłużyli swój czas pracy, czy wolno godzić się z tym, że ktoś występuje z apelem o wstrzymanie się od pracy i jeszcze proklamuje żądanie i wymuszanie różnymi środkami zapłaty za ten dodatkowy wolny dzień? Nie jest też tajemnicą, że zwracamy się do naszych przyjaciół, do naszych sojuszników o pomoc ekonomiczną. Jest ona szczególnie w ostatnich miesiącach bardzo obfita. Informowaliśmy o tym jaka pomoc otrzymaliśmy od Związku Radzieckiego — w ostatnich dniach otrzymaliśmy kolejne 465 milionów dolarów. Korzystamy z pomocy także innych krajów socjalistycznych. Ta pomoc będzie nam dalej potrzebna. Zwracamy się z różnymi sprawami również do krajów Zachodu, do naszych partnerów. Szukamy środków, żeby przynieść ulgę gospodarce.

Jaką wymowę ma fakt, że w takiej sytuacji, trudniejszej niż była kiedykolwiek w ostatnich latach, niektórzy usiłują wymuszać poprzez różne naciski najkrótszy czas pracy w krajach socjalistycznych? To już zabacza o kwestie naszej godności narodowej. Możemy prowadzić na ten temat dalsze

rozmoowy, ale przecież w sprawach które dotyczą losów narodu można jedynie szukać różnych wariantów w ramach tego co jest możliwe.

Jesteśmy partią narodu nie tylko dlatego, że wprowadziliśmy Polskę na drogę socjalistycznego budownictwa, że nasza polityka stworzyła trwałe gwarancje niepodległości, zapewniła odbudowę i rozwój cywilizacyjny, ale i dlatego, że tylko partia jest w stanie wyprzedzić kraj z kryzysu. Nie ma innej takiej siły. To zwiększa naszą odpowiedzialność. Kiedy chodzi o narodowy interes nie trzeba się wahać powiedzieć zdecydowanie — nie, i usadzić to „nie”. Naszym obowiązkiem jest tak działać żeby wszyscy to zrozumieli. Jestem przekonany, że trafimy do umysłów, trafimy do rozsądku. Dominująca część robotników to przecież ludzie o wysokim poczuciu odpowiedzialności.

Wszyscy towarzysze w dyskusji nawiązywali do działalności związków zawodowych, do rozwoju samorządu robotniczego. Rzeczywiście prace nad projektami ustawy idą wolno, ale nie są to takie proste sprawy. Tempa nie może to określić sprawność autorów różnych projektów jednej czy drugiej ustawy — o związkach zawodowych czy o samorządzie. Chcemy żeby te projekty były rezultatem uzgodnienia z wszystkimi partnerami, a więc żeby odpowiadały stanowisku związków zawodowych i innych organizacji, ale żeby jednocześnie nie były sprzeczne z interesami państwa. Wypowiadają się więc w tych kwestiach ludzie kompetentni. Przypuszczam, że w niedługim czasie projekt założeń ustawy powinien trafić do zakładów. Słusznie też towarzysze podkreślali żeby nie czekać na ustawę poszukiwać innych rozwiązań, tak aby samorząd był autentyczną reprezentacją zalogi. Jest to kierunek słuszny. Nieistotne są tu nazwy, czy to będzie rada przedsiębiorstwa, czy rada pracownicza, czy rada robotnicza — istotne jest jedno — niech temu ruchowi pomaga inicjatywa organizacji partyjnych. Nie jest to z naszej strony gest. Jesteśmy przeciwni do socjalistycznej i demokratycznej odnowy, za tym żeby instytucje demokracji robotniczej zostały wypełnione wielką aktywnością, wielkimi kompetencjami, żeby składy osobowy samorządów oznaczał reprezentację obdarzoną największym zaufaniem. Jedną z metod budowy tego zaufania są demokratyczne wybory.

Szczególne jest miejsce związków zawodowych w zakładach. Nasze stanowisko wobec ruchu zawodowego, który jest w tej chwili organizacyjnie podzielony zostało wyrażone niejednokrotnie i dziś potwierdzone przez towarzyszy Kazimierza Barcikowskiego i Tadeusza Grabskiego. Niepotrzebne są żadne uzupełnienia. Jesteśmy za umacnianiem pozycji branżowych związków zawodowych, chcemy sprzyjać ich aktywności, odbudowie siły i bardzo dobrze, że taki proces trwa.

Byliśmy i jesteśmy nadal za pełną, konstruktywną współpracą, współdziałaniem i życzliwością dla „Solidarności” jako całości i wszystkich jej ogniw. Z zadowoleniem chcę odnotować, że w zakładach dużo jest przedsięwzięć, które potwierdzają, że taki stosunek do „Solidarności” jest to nie tylko stanowisko Komitetu Centralnego, ale zakładowych organizacji partyjnych i kierowniców. Trzeba dalej rozwijać pracę w tym kierunku. Przykłady, które tu przytaczaliśmy są wiele budujące. Nie wolno nam jednak przemilczeć tego wszystkiego co się dzieje zło na gruncie „Solidarności”. Nie jest tajemnicą, że „Solidarności” jest terenem aktywnej penetracji zdecydowanych wrogów socjalizmu, ludzi, którzy, jak to nieraz podkreślaliśmy, stawiają sobie — i nie ukrywają się z tym — wręcz kontrolowalne cele. Takich faktów mamy dziesiątki, niemało takich faktów przytaczaliśmy również i wy towarzysze. Mamy liczne fakty świadczące o szkodliwej tendencji reprezentowanej w niektórych wydawnictwach „Solidarności” — o nieodpowiedzialnych, antysocjalistycznych wystąpieniach, próbach okupowania różnych gmachów użyteczności publicznej, wymuszania siłą decyzji, o organizowaniu ataków na nasze kadry.

Sprzyjając rozwojowi wszelkich form socjalistycznej demokracji jednocześnie podkreślamy, że nie może być w naszym państwie miejsca na dwuwładze. Dwuwładza nigdzie nie stała się i nie mogła się stać systemem organizacji życia społecznego. Nie zna takich faktów historia ani nie dopuszcza ich teoria. I w Polsce nie ma miejsca na dwuwładze. Jest natomiast miejsce na szeroki rozwój demokracji, zaczynając od Sejmu Rzeczypospolitej aż na gminnych radach kończąc poprzez samorząd robotniczy, samorząd chłopski, spółdzielczy, samorząd mieszkańców, poprzez szerokie uprawnienia organizacji społecznych. Taką jest w tej kwestii nasza polityka i nie zmienimy jej. Zmiana oznaczałaby zgodę na anarchizowanie naszego życia, stanowiłoby to zagrożenie dla socjalistycznej odnowy. Jesteśmy za tym żeby wszystkie ognia „Solidarności” stały konstruktywną postawę w socjalistycznej Polsce, żeby stały się ważnym ogniwem socjalistycznej demokracji. Będziemy bardzo temu sprzyjać.

Jest rzeczą istotną żeby w zakładach ożywić zainteresowanie i problematyka socjalna. Oceniamy, że jest to jedna z wielkich słabości funkcjonowania naszych zakładów przemysłowych w ostatnim okresie. Problematyka socjalna i warunki socjalne to nie tylko kwestia płac. W tej dziedzinie zrobiono niemało. Chodzi jednak także i o to jakie są warunki pracy i jej bezpieczeństwo, jak wygląda zdrowotność ludzi, jak funkcjonuje służba zdrowia, usuwanie zagrożeń dla zdrowia czy życia. Nawet najwyższy przeciętny wzrost płac nie usunie trudnych sytuacji związanych z wielodzielnością, z wydarzeniami losowymi w rodzinie, z trudnością startu młodej rodziny. Zastanówmy się jakie impulsy uruchomił w partii żeby sytuacja ludzi, którzy znaleźli się w trudnych warunkach, w ciężkiej sytuacji nie stała się tylko ich osobistą sprawą.

Duża część naszych zalog to młodzież. Zrozumieliśmy więc stało się żywe zainteresowanie dyskusyjnym sprawami ludzi młodych. Chodzi o podjęcie tego wszystkiego co wiąże się z sytuacją młodych pracowników, z ich startem życiowym, jak to określamy na „drożnością awansową”, młodego pracownika, robotnika, technika, inżyniera. Jest w tej materii niemało zaniedbań, niemało braku wrażliwości. A jest to sprawa o wielkiej doniosłości. Nigdy zastęp młodych, wykwalifikowanych ludzi w Polsce nie był tak wielki jak jest obecnie. Wypływają z tego wnioski do pracy partyjnej. Powinniśmy dbać o pozycję, o warunki awansu młodzieży. Nie żalujemy czasu na wsparcie dla Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej — jest to nasz ważny i bliski sojusznik w działalności politycznej. I jak efektywnie będzie działał — w niemałym stopniu zależy od nas. Nie idzie tylko o opiekunkę funkcje partii. Nade wszystko chodzi o to, żeby poważnie traktować młodych towarzyszy, dzielić się naszymi troskami i bronić ich przed różnymi zagrożeniami.

W dyskusji towarzysze podnosili różne sprawy dotyczące stosunku Komitetu Centralnego do organizacji partyjnych wielkich zakładów. Sformulowano w tym względzie wiele wniosków, nie brakuje uwag krytycznych. Wszystkie one będą rozważone z należytą powagą. Każdy kto zgłosił wniosek otrzyma odpowiedź na piśmie albo w rozmowie z przedstawicielem Komitetu Centralnego. Przyjmujemy te krytykę i te wnioski nie dlatego, że chcemy zdemontować iskiś gest opiekunczy, a uważamy, że jest to ważna powinność Komitetu Centralnego i jego aparatu, powinność utrzymania ścisłych więzi, wspierania waszej pracy. Podzielam

w pełni opinie, że tych kontaktów powinno być więcej, znacznie więcej. Wszystko co dzieje się w naszym życiu społecznym jest ważne, ale ten filar siły socjalizmu, siły partii jakimi są duże zakłady produkcyjne jest bezspornie najważniejszy i z tego wypływają dla nas wszystkich wnioski.

Potrzebna jest — jak podkreślaliśmy — lepsza informacja partyjna. Pomyślemy i nad różnymi technicznymi, łącznościowymi udoskonaleniami. Ale chciałbym się zwrócić z apelem: od was też potrzebna jest nam dobra informacja. Mamy już dużo sygnałów o bolączkach waszych zakładów pracy, o problemach organizacyjnych i nastrojach, mamy dużo wniosków. Wysoce cenimy te inicjatywy. Jest to pierwsze świadectwo wielkiego ruchu i odrodzenia w naszej partii. Będziemy to pielęgnować, będziemy skrupulatnie reagować na wnioski. Mamy świadomość, że nie bardziej nie zniechęca niż pozostawianie wniosków bez echa. Ale niezwykle istotną sprawą jest też upowszechnianie doświadczeń partyjnych. Łatwiej jest powiedzieć — co robić? — Niż to — jak? Zwłaszcza w dzisiejszej tak złożonej sytuacji. Ale żeby Komitet Centralny mógł skutecznie wywiązywać się ze swoich funkcji upowszechniania doświadczeń musi być znać od was. W tej materii informacja przychodząca z komitetów zakładowych jest niezwykle uboga. Apelujemy: jest bardzo ważne i bardzo potrzebne nie tylko to — co osiągnięte a także — jakimi metodami, byśmy sami tu — w KC także mogli z tych doświadczeń korzystać z bieżącej pracy, a także przekazywać instancjom partii w kraju.

Kontakty pracowniców Komitetu Centralnego — podkreślaliśmy to — powinny być bardziej systematyczne. Ta pomoc jest potrzebna. I nam te kontakty są potrzebne, by poznawać metody pracy, poznawać trudności z jakimi spotykacie się, poglądy, nastroje. Ale nie ukrywam, że powinien funkcjonować bardziej sprężyste również aparat Komitetu Centralnego w swoich funkcjach kontrolnych — kontroli wykonania w stosunku do wszystkich instancji. Te funkcje trzeba traktować łącznie. Czy kontakty są słabe? Jeśli tak twierdźcie to z tego musimy wyciągać wnioski. Stanowisko Biura Politycznego w tej sprawie jest jednoznaczne. Powinno to być kontakty i częste i związane nie z jednym czy drugim przemówieniem, a z długookresową obecnością w organizacjach partyjnych.

I to się na pewno zmieni. Musi się zmienić natychmiast i to w widoczny sposób.

Trzeba będzie też przemysleć system naszych spotkań. Być może co kwartał, 3 razy w ciągu roku, a może częściej i na wybrane tematy, wtedy kiedy powstają jakiegoś problemu. Nie tylko po to żeby prezentować stanowisko Komitetu Centralnego, ale wydatnie mi się że takie spotkania powinny być ważnym forum wymiany doświadczeń.

W tych wnioskach o usprawnienie łączności dopatrujemy się postulat, że chcąc być bliżej Komitetu Centralnego, My tu odczuwamy wielką potrzebę żeby być bliżej was — źródła wielkiej siły partii.

Były różne inne pytania. Jest ich dużo, a nie chcę przeciągać spotkania. Co się tyczy problemów naszego rolnictwa. Daliśmy bardzo ważne, znaczące deklaracje. W zyciuu nawozów jak wiecie nie było żadnego przyrostu w całym 5-leciu. A tu w jednym roku deklarujemy 10 kg więcej na hektar. I będzie pewni — znajdziemy siły żeby teraz słowa dotrzymać. Pozostało pół roku. Jak się spotkamy za pewien okres czasu będziemy się i z tego rozliczać. Nie dlatego, że w ogóle ważne jest dotrzymanie słowa, ale przede wszystkim dlatego, że musimy radykalnie zmienić stosunek do potrzeb rolnictwa. Musi się zmienić podejście przemysłu. Jest to potrzeba nie tylko rolników a narodowa potrzeba. Polska nie może mieć takiej sytuacji żywnościowej jaką ma obecnie, takiej zależności od dostaw środków żywności z zagranicy jaką mamy dzisiaj. W jednym z pytań wyrażono obawę żeby i sekretarz Komitetu Centralnego w takiej czy innej sprawie ktoś, cytując: „nie wprowadził w maliny”. Takie niebezpieczeństwo oczywiście zawsze istnieje, ale trzeba mieć swój wzrok i rozeznanie, konsekwencje w postępowaniu i więz z ludźmi pracy. O to każdy z nas powinien dbać, nie tylko na moim szczeblu.

Były też pytania o moje osobiste troski, choć rozumiem że nie służy to o sprawy prywatne. Wtedy kiedy podkreślałem i mówię „my”, to bądźcie pewni że nie zapominam o osobistej odpowiedzialności za wszystko to o czym tu decydujemy na centralnym szczeblu partyjnym a co wpływa na sytuację kraju, co angażuje całą partię. Jest to ważna odpowiedzialność. Pierwszą moją troską jest — żeby nam się to wszystko udało. Żeby kurs socjalistycznej odnowy skierowany na rozwinięcie demokracji socjalistycznej, na umacnianie przewodniej roli naszej partii i taką przebudowę jej pozycji, żeby powszechnie o niej mówiono — nasza partia, żeby ten kierunek na unowocześnienie całego naszego systemu rządzenia nam się po prostu udało. To pierwsza, ta najbardziej zasadnicza troska.

I jest istotne, żeby odsunąć wszystkie zagrożenia z jakimi mamy dziś do czynienia, a są to wielkie zagrożenia dla socjalizmu, żeby Polska przestała być tematem troski czy niepokoju naszych przyjaciół, a jest nadal, chociaż tak wiele jest zaufania, wiary w naszę siły, w siły partii, w to że sformułujemy mądry program i zbierzemy siły, żeby ten program wcielić w życie, żeby nie zagrożona była pozycja międzynarodowa Polski. Ale są to przecież tak moje troski jak i troski całego Komitetu Centralnego. Ale przecież i wasze troski nie są inne. To co społeczne, to co partyjne, jest dziś bardziej na pierwszym planie niż w jakimkolwiek innym okresie, który przeżyliśmy. Takie są warunki i takie są zagrożenia z różnych stron. Musimy je pokonać. Chcę powtórzyć to jeszcze raz: może nie szybko, ale skutecznie i sami. Taką jest konieczność i taka jest nasza odpowiedzialność. Jest to możliwe. Myślę, że ta narada dała jeszcze jedno świadectwo, które buduje taki optymizm, chociaż wiem że i wam nielato.

Zbliżamy się do Zjazdu. Dobrze, że jest to pierwszy Zjazd, w którego przygotowaniach uczestniczył niemal cała partia i szerokie kręgi społeczeństwa z tak wielkim rozmachem i z taką głębią spojrzenia na nasze problemy, na problemy naszego rozwoju i sytuacji, na źródła trudności i gwarancji. Na centralnym szczeblu bardzo aktywnie pracuje nasza Komisja Zjazdowa, jej wszystkie zespoły. Odbywają się pasjonujące, poważne dyskusje. Towarzysze przynoszą nie tylko własne wnioski, ale i mądrość swoich organizacji, których są przedstawicielami w Komisji. Niedługo powinien być gotów szkic programu zjazdowego. Będzie on przedmiotem plenum Komisji. Nie stoi na przeszkodzie, żeby równoległe mógł być dyskutowany w organizacjach partyjnych.

Ważne jest dziś żeby ukształtować dobry, słuszny, nośny program rozwoju socjalizmu, rozwoju socjalistycznej demokracji, umacniania naszej partii i jej przewodniej roli, ale również i żeby rozbudzić siły, które tego programu będą bronić, które będą ten program realizować. W takim sensie przygotowanie Zjazdu to dzieło całej partii, to nie tylko praca o charakterze kameralnym, prace nad dokumentami, a wysiłek nad budowaniem siły całej naszej partii.

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

dają ludzi padający po strzałach w pierś mogą się dziwić, że martwy żołnierz nie miał ręk rozsuwanych. Ale on trzymał te swoją pępek i z martwej głowy, która leżała na zamkniętej brzytle śniegu nie spadała mu nawet „uszanka”. Ludzie z okolicznych domów wyszli po zakończeniu walk i wokół tego ciała stawali świeczki, zaczęli śpiewać pobożne pieśni...

szuch oczach przed 36 laty w sposób szczególny. Polacy byli rozgdużeni, rozczuli, proponowano im różne koncepcje, spadziali się różnych rozważań. Ofensywa Armii Radzieckiej — ta styczniowa

## Historia puka do drzwi

— pozwoliła już zacząłkom władzy ludowej reprezentowanym przez Rząd Tymczasowy organizować polską administrację na terenach wyzwolonych. Historia zapukała do naszych drzwi i Polacy okazali się godni tego wezwania. Stąd od wielu lat poturzymamy, aż do wschodu, u boku Armii Radzieckiej

szli żołnierze Wojska Polskiego, że odradzały się polskie szkoły i polskie instytucje samorządowe, że naród walczył do utracionej wolności i równocześnie z dręcym sercem odnosił się do błędów, uprzedzeń i roz-

szy Niemieckiej. Tego września roku 1939 nikt nam nie odbierze, tej przegranej i równocześnie tej wielkiej daty rozpoczęcia II wojny światowej.

Kłękam dziś kolo tego poległego żołnierza radzieckiego sprzed 36 lat, wiem, że gdzieś tam odwołują bardzo stara już kobieta wspomina swego męża nad ranem, kiedy wyprawiła swoje wnuki do szkoły, że jego przodkowie społecni na cichym cmentarzyku, za ołchowym zagajnikiem, na wysokim brzegu Woigi, Patrze na krwawą stróżkę usypującej spod guzikowej zaszeceki regulaminowego, sukieniemu, szarego szmela. I ta śmierć stała się źródłem życia dla wielu z nas.

OLGIERD JĘDRZEJCZYK

## Posiedzenie Sekretariatu Komisji Zjazdowej

(DO KOŃCZENIA ZE STR. 1)

Podkreślili oni ogrom prac, które wykonano dotąd w zespołach Komisji Zjazdowej.

W toku dyskusji poruszono najważniejsze problemy wynikające z aktualnej sytuacji w partii i kraju. Świdzowano, że w założeń programowych na IX Nadzwyczajny Zjazd PZPR powinny znaleźć potwierdzenie stanowczość w obronie podstawowych zasad socjalizmu, naszych sojuszków będących gwarancją pomyślnego rozwoju i bezpieczeństwa Polski, niepodważalnych dokonań 36-lecia PRL, a jednocześnie wola dokonywania reform, wyciągania wniosków z istniejącego kryzysu oraz stworzenia trwałych gwarancji zapobiegających występowaniu kryzysów. W związku z tym podkreślono znaczenie umocnienia kierowniczej roli partii w procesie odnowy socjalistycznej, poszukiwania najlepszych metod i form sprawowania przewodniej roli partii oraz tworzenia statutowych gwarancji dla właściwego funkcjonowania demokracji wewnątrzpartyjnej. Podkreślono, że warunkiem pomyślnego rozwiązywania istniejących proble-

mów jest silne państwo socjalistyczne. Jego umocnieniu służy rozwój demokracji socjalistycznej.

Dlatego też, jak podkreślili dyskutanci, szczególne znaczenie ma podwyższanie autorytetu i uprawnień organów przedstawicielskich, zwłaszcza Sejmu i rad narodowych. Zwrócono również uwagę na bardzo istotne znaczenie rozwoju samorządności. Ważną rolę w systemie demokracji socjalistycznej mają do odegrania związki zawodowe stojące na gruncie socjalistycznych zasad ustrojowych. Wiele uwagi poświęcono problemom młodego rolnictwa, wskazując na jego rolę w procesie socjalistycznej odnowy. W dyskusji poświęcono dużo uwagi działalności ideologicznej i politycznej partii. Istnieje potrzeba zdecydowanego przeciwstawienia się temu wszystkiemu co przeszkadza w przewyżczeniu kryzysu, a więc tendencjom zmierzającym do anarchizowania życia społecznego, przeciwnikom politycznym starającym się wykorzystywać dla swych celów procesy zachodzące w kraju, a także zjawiskom inercji, biurokratyzmu, zniechęcenia społecznej itp.

W dyskusji zwrócono uwagę na to, że w debacie przedzjazdowej wiele uwagi poświęcić należy problemowi reformy gospodarczej.

Sekretariat Komisji Zjazdowej podkreślił, że w toku dalszych prac nad przygotowaniem założeń programowych na IX Nadzwyczajny Zjazd Partii szeroko uwzględniać się będzie propozycje, wnioski i uwagi zespołów wojewódzkich oraz organizacji partyjnych wszystkich środowisk.



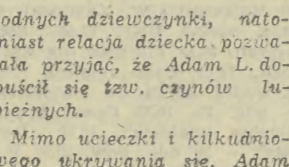




Był w tym domu zawsze mile widziany, nie tylko jako gość, ale również jako bliski członek rodziny. Zresztą wujcio Adam dał się lubić, przepadał za nim dzieci małżeństwa K. Nigdy nie zapomnieli o ich imiennach, gwiazdce czy Mikolaju. W tej sytuacji jakoś nikt nie zwrócił uwagi na fakt, że Adam L. szczerze i w pełni zaangażowany w życie rodziny, a szczególnie w życie 12-letniej Agnieszki. Dopiero z czasem okazało się, że sentyment 35-letniego mężczyzny do dziewczynki miał bulwersujące podłoże...

Agnieszka z płaczem opowiedziała matce o postępowaniu wujcia. Wszystko zaczęło się przed kilkoma miesiącami, kiedy to Adam L. przypadkowo zjawił się w mieszkaniu siostry. Zastał tylko Agnieszkę. Zaczął się do niej łasić, w sposób nie naturalny przytulać. Po kilku minutach stanowczo zażądał od dziewczynki zachowania „tajemnicy”. Aby zapewnić sobie bezpieczeństwo, mężczyzna zjedynił względy dziecka szczególnie atrakcyjnymi prezentami. I przychodził do mieszkania państwa K. wtedy, gdy był pewien, że nie zostanie nikogo w domu. W mieszkaniu zastała swojego brata — czyli Adama L. — który w sposób jednoznaczny zabawił się z Agnieszką. Kobieta dostała napierw szoku, a potem weszła do milicji. Korzystając z zamieszania, Adam L. zbiegł.

# Wujcio Zderzenia z Temida



rodnych dziewczynki, natomiast relacja dziecka, pozostawała przyjąć, że Adam L. dopuścił się tzw. czynów lubieżnych. Mimo ucieczki i kilkunastu ukrywaniu się, Adam

L. został zatrzymany. Kiedy przyszedł do pierwszych przesłuchań, mężczyzna nie zaprzeczał, że rzeczywiście „zabawił” się z siostrzenicą. Nie umiał jednak odpowiedzieć na pytanie: dlaczego dopuścił się tak szczególnie odrażającego czynu?

Odpowiedzi tej nie udzielił także biegły lekarz-psychiatry, którym przysłał najpierw badać aresztowanego, a potem sporządził stosowną opinię. Lekarz stwierdził, że Adam L. posiada pełną zdolność rozumienia znaczenia czynu i pokierowania swoim postępowaniem. Od siebie dodajmy, że Adam L. cieszył się do tej pory nieposzlakowaną opinią. Z wykształcenia technik mechanik, przykładowo wywiązywał się ze swoich pracowniczych obowiązków, miał żonę i dwoje dzieci. Był podobno przykładowym mężem i

ojcem, człowiekiem poszczególnie lubianym. Był to proces przykry, w trakcie którego raczej emocjonalnie konkurowały z racjami i przepisami prawnymi. Ostatecznie sąd — po uwzględnieniu wszystkich okoliczności sprawy — skazał Adama L. na karę 3 lat pozbawienia wolności.

Postępowanie Adama L. przyniosło także przykre skutki dla jego najbliższej rodziny. Żona z przerażeniem stwierdziła, że związała się z człowiekiem, który okazał się być kimś zupełnie innym niż to wszystkim się wydawało. Wniośła więc do sądu pozew o orzeczenie rozwodu i sąd wniosek uwzględnił.

Janusz Handerek

# TAJEMNICA królewskiej GRY

ICZBA tych, dla których gra w szachy jest swego rodzaju drugą rzeczywistością i którzy wydają wszystkie swoje pieniądze na zakup książek szachowych (obecnie na niemieckim rynku księgarskim znajduje się ok. 1.500 tytułów) i którzy każdy urlop spędzają, biorąc udział w jednym z wielu krajowych lub międzynarodowych (tzw. „turniejów otwartych”), jest znacznie większa niż się przypuszcza. I wcale nie są to gracze reprezentujący mistrzowski poziom. Co ich gna, co ich przyciąga? Niegdyś grywano w szachy w kawiarniach. Obecnie tego już nie ma. Tylko w Monachium i Berlinie istnieją takie lokale rozrywkowe, w których można po południu znaleźć partnera. Sławna frankfurcka Schach-Café, mieszcząca się w dzielnicy strip-teasu i prostytucji nie stwarza szachowej atmosfery. Grający w szachy mało konsumują i rzadko piją alkohol. Siedzą godzinami przy jednej kawie, zapominając o odłożonym papierosie, przypalającym blat stołu, niezgodnie nie słyszą, nawet tego, że gospodarz ustawia sprzątaczkę, zrywając się do zamknięcia lokalu. Tradycyjne życie klubowe zamiera. Szachowa atmosfera czuje się tu dopiero na turniejach. Przy tym nie chodzi tu o rozgrywkę kandydatów, czy zawody w obszarze arcymistrzowskiej, o których informują gazety. Specyficzną atmosferę widać znacznie bardziej podczas imprez masowych,



Jakie od kilku lat, zapoczątkowane w USA, cieszą się w świecie wielką popularnością. Przykładowo w Biel w Szwajcarii zeszłego lata stanęło na starcie ponad 900 zawodników. Wszyscy, z wyjątkiem kilku czołowych graczy zaproszonych przez organizatorów, przyjechali na własny koszt. Wielu autostopem. W dodatku obowiązują wpisowe. W licznych grupach turniejowych walczy się na takim festiwalu o stosunkowo niskie nagrody. Ale znacznie ważniejsze od nagród jest uczucie tworzenia niepowtarzalnej atmosfery zawodów. Tego typu otwarte turnieje rozpowszechniły się tak bardzo, że w Saarze powstało specjalne biuro turystyczne, zajmujące się wyłącznie organizacją wyjazdów na tego typu imprezy w całej Europie. Niepowtarzalny, nieporównywalny z innymi dyscyplinami sportu, jest system, jakim rozgrywane są te turnieje. Tzw. „system szwajcarski” pozwala na przestrzeni kilkunastu rund wyłonić spośród kilkuset uczestników o zróżnicowanej sile gry zwycięzcę. Przy tym jest to system stosunkowo sprawiedliwy. W rozgrywkach tego typu zawodnik z Bochum czy Regensburga może przy sześciu zmierzeniach się nawet z arcymistrzem radzieckim. Jest to szansa, nie spotykana w żadnej innej dyscyplinie sportu. Rzut oka na sale, w której rozgrywane jest turniej, zdradza, co to za gra. Gra już nie królewską. Gra średnich warstw ze wszystkich krajów. Przeważają absolwenci szkół średnich. Ale jakie bogactwo kolorów! Poważni starszacy obok trzynastoletków. Długowłose hippisi obok zadbanych starszych pań. Grają również niewiadowi (z pomocą specjalnej szachownicy, umożliwiającej ustalenie pozycji za pomocą dotyku). Są również inwalidzi, korzystający z pomocy przyjaciół. Mimo zróżnicowanych typów i charakterów prawie nie ma poważniejszych nieporozumień. Kto pragnie mieć obraz idealnej harmonii, może tu przyjeść. Jest to niewątpliwie jedyna w swoim rodzaju mieszanka wszechstrawności i sprawiedliwości. (GDN)

## Jeszcze jedno zarządzanie o oszczędzaniu papieru.

W związku z wystawą WIPA 1981 w Wiedniu jej organizatorzy zainicjowali 3 nterrestnie akcje. Zamierzają stworzyć ekspozycję z materiałów filatelistycznych pochodzących od kolekcjonerów całego świata. Idzie o znaczki i walory, które kiedyś stanowiły własność słynnego zbieracza Philippa A. de Ferrariego. Drugą ekspozycję stworzoną wspomnianym sposobem stanowią malarstwa i rysunki klasyczne rarytasy, natomiast poświęcona będzie znaczkom Mauritia Post-Officy. Zachodnie czasopisma filatelistyczne wzywają filatelistów do udziału w tych przedsięwzięciach. W portorykańskim mieście Guayama otwarta została nowa poczta w pełni posługująca się napędem energii słonecznej. Z tej okazji wydano ołówek z kopertą i stosowane okolicznościowo datownik, którego tekst w języku angielskim głosi: Używa słonecznego napędu dla oszczędzania energii. Od lipca 1977 roku w ZSRR trafiały do obiegu półustraszone koperty z nadrukowanymi znaczkami, dotyczące XII Igrzysk Olimpijskich. Do momentu rozpoczęcia Olimpiady wydano takich 28, z czego pierwszych 25 w nakładzie 500 tys. sztuk każda. Z uwagi na ogromne zainteresowanie filatelistów nadrukowano owoych 25, wprowadzając pewne zmiany graficzne jak: cztery linijki zamiast trzech na stronie adresowej, mocne obramowanie pól do wpisania kodu, czego uprzednie nie było. Na 4 kopertach, których ilustracje stanowiły: boks, judo, zapasy w stylu wolnym i klasycznym pojawił się nowy znaczek opłaty. (zg)



Rys. Mieczysław PODGÓRSKI

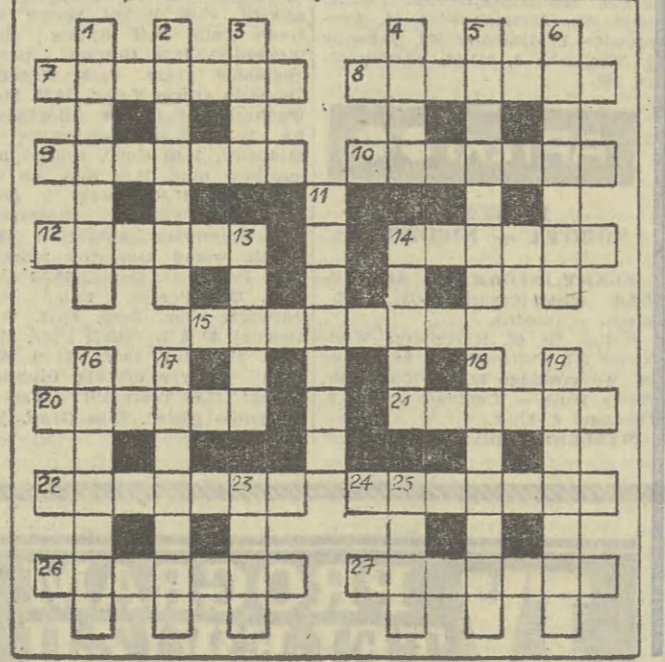
PO TRZECH dniach pobytu na delegacji służbowej w Paryżu ma otrzymuje telegram od żony: — Witoldzie, pamiętaj, że jesteś żonaty. — Niestety — brzmiał natychmiastowa odpowiedź — telegram przyszedł za późno... \* — BABCIU, dlaczego masz tylko 2 zęby? — z zaniepokojeniem pyta wnuczek. — Niestety, to jest zęb czasu... — A ten drugi? \* — O TY MOJ jedyny — krzyczy wdowa na pogrzebie męża — odszedł i nic mi po tobie nie zostało. — Proszę się uspokoić — pociesza ją sąsiadka — zostało pani przecież dwoje dzieci. — Ale to nie jest. \* — JAK TO się stało, że postawiłeś cały dom z materiału zabranego z państwowej budowy i nie nakryłś cie? — To zrozumiałe, cały materiał woziliśmy w dzień... \* — ODWAGA jest cechą naszej rodziny. Na przykład — mój stryjek uszedł do klatki pełnej łobów. — To musiał być wielki triumf, kiedy z niej wyszedł. — A kto powiedział, że wyszedł...

## NAGRODY WYLOSOWALI

Za prawidłowe rozwiązanie zadań w krzyżówce nr 1, z dnia 3-4 i 1981 r. KSIĄŻKI otrzymują: Z. Borowski, J. Druzgała, J. Michalik — Kraków, L. Malinowski — Brzesko, E. Wnek — Tarnów, L. Synowiecka — Gorlice, J. Murawski, W. Moska — Bochnia, L. Kawecka — Skawina, M. Borowska — Nowy Sącz.

## NAGRODY ZOSTANĄ WYSLANE POCZTA.

# KRZYŻÓWKA



POZIOMO: 7. pochwała, aplauz; 8. prosba o pomoc; 9. wielki pedes, 10. podzielił tragiczny los swoich wychowanków; 11. potrawa, też synonim kłopotu; 12. piak żyjący nad wodami; 14. miasto, siedziba wielu organizacji międzynarodowych; 15. ni to pływani to leci; 20. miasto i port na Filipinach; 21. zwoływanie; 22. trzy palce; 22. szpeci cerę; 24 w jesienu pod modrzewiem; 26. obecny przy wydarzeniu; 27. stolica Maurów.

PIONOWO: 1. taniec i samochód; 2. znany satyryk i rysownik; 3. choroba i pasza; 4. skóra drzewa; 5. potocznie — domowy inwentarz; 6. rzymska bogini mądrości; 11. cenna trawa pastewna; 13. dusi we śnie; 14. nim darmo o ścianę; 16. materiał do tynkowania; 17. w kącie na okrycia; 18. nie zalesiona powierzchnia leśna; 19. niezliczona, ogromna ilość; 23. w słońcu za człowiekiem; 25. Tatr.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie do dnia 23.1.81. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: „Krzyżówka nr 3”. Wśród czytelników którzy nadesłali prawidłowe odpowiedzi, Redakcja rozlosuje nagrody w postaci 10 KSIĄŻEK.

## ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 1.

POZIOMO: 7. krikiet; 8. laktoza; 9. Wysocki; 10. Kruger; 12. furora; 14. kłwina; 15. fenomen; 20. helota; 21. alpaka; 22. stresy; 24. spinacz; 26. sprinty; 27. czynnik.

PIONOWO: 1. Dreyfus; 2. Akropol; 3. werk; 4. Hawr; 5. Etruria; 6. szlenik; 11. aforia; 13. afera; 14. krepa; 16. gestapo; 17. Polesie; 18. oponent; 19. wieczko (wspak); 23. sito; 25. pozą.

## PONIEDZIAŁEK

PROGRAM I  
9.00 Teleferie oraz film anim. z serii „Wojna planet” odc. pt. „Wakacje na Wenus”  
15.20 NURT — pedagog. Samorząd uczniowski jako metoda wych.  
15.50 Program dnia  
15.55 Obiektyw  
16.15 Dziennik  
16.30 Kino Teleferii: „Fabryka snów” — ameryk. film anim. z serii W. Disneya  
16.55 Klinika Zdrowego Człowieka  
17.20 Cztery pancerni i pies odc. 1 pt. „Zaloga”  
18.10 Impulsy — magazyn spraw pracown.  
18.40 Rolnicze rozmowy  
18.50 Dobranoc  
19.00 Echa Stadionów  
19.30 Dziennik telewizyjny  
20.10 Teatr Poniedziałkowy: Ewa Vetemaa „Pomnik”  
21.30 Horyzont: Zakładnicy amerykańscy; Nafta i krew  
22.00 Dziennik  
22.15 Exodus — Styczeń 1945  
22.35 Gra Cecylia Barczyk — recital wioloncz.  
22.50 Rep. film.

## PROGRAM II

Dwójka dla drugiej zmiany:  
10.00 Klinika Zdrowego Człowieka  
10.30 Najlepszy kolega — film TP. reż. A. Trzosa  
11.00 Kosmos  
16.00 Jez. niemiecki, kurs podst., lek. 14  
16.30 Jez. angielski, kurs dla zaawans., lek. 7  
17.00 Program dnia  
17.05 Czy możemy się wyżywić? Ile i jak płacić rolnikom  
17.35 Ukraińskie mol.  
17.50 Syberia — reportaże i rozmowy  
18.30 Reportaż filmowy  
19.10 KRONIKA (Kr.)  
19.30 Dziennik telewizyjny  
20.10 KOSMOS  
20.15 Ziemia drży: Czy możemy przewidywać trzęsienia ziemi?  
20.40 Listy z Ziemi do Kosmosu  
20.50 Czy znasz swój szczyt? Magia kamienia w tradycji hist.  
21.20 Oskalpowana ziemia: O jałowieniu gleb i rekultywacji  
21.30 Rośliny z próbek — film popul.-nauk.  
21.40 Świat bez słońca — film dok. o wyprawie polskich speleologów do jaskiń Ameryki Połudn.  
22.00 Ziemia — planeta ludzi — film anim.  
22.10 Rytm planety: Tańce syberyjskie  
22.30 Polski film TV „Najlepszy kolega” reż. A. Trzosa  
23.00 Jez. niemiecki, kurs podst., lek. 14

## WTOREK

PROGRAM I  
9.00 Teleferie Najmłodszych oraz film anim. „Wojna planet”  
9.50 Dla szk.: j. pol., kl. 2 lic. J. Słowacki: „Balladyna” (2)  
14.30 Telewizja w sprawie miliardów  
15.50 Program dnia  
15.55 Obiektyw  
16.15 Dziennik  
16.30 Telewizyjny Klub Seniora  
16.55 Przyjaźń z paletą  
17.25 Domy i my  
17.40 Królik Bugs przedstawia — film anim. prod. USA  
19.00 Telewizja Młodych przedstawia: Magazyn C.d.n.  
19.40 Polska Kronika Filmowa  
18.50 Dobranoc  
19.80 Skarbiec — magazyn hist.

## PROGRAM II

Dwójka dla drugiej zmiany:  
Premiery dnia  
10.00 Skarbiec  
10.30 Słowa za słowa: Adam Ważyk  
11.10 Wtorek melomana  
16.00 Jez. angielski, kurs podst., lek. 14  
16.30 Jez. niemiecki, kurs podst., lek. 14  
16.55 Program dnia

17.00 Kino Telewizji Najmłodszych: Opowiadanie o kominiarczyku — film animowany  
17.30 Młodzieżowy Magazyn Techniki Lider  
18.00 Słowa za słowa: Adam Ważyk  
18.40 Program rozrywkowy  
19.00 Piosenki tygodnia  
19.10 KRONIKA (Kr.)  
19.30 Dziennik telewizyjny  
20.10 Wtorek melomana  
21.10 24 godziny  
21.20 Tak czy inaczej  
21.50 Bez recept  
22.20 Słownik sztuki współczesnej: Sztuka współczesna  
23.00 Jez. angielski, kurs dla zaawans., lek. 7

## ŚRODA

### PROGRAM I

9.00 „Teleferie” oraz film z serii „Wojna planet”: „Gigantyczna matwa”  
14.30 Telewizja w sprawie miliardów  
15.20 NURT — matem. Rzuty równol. prostych był  
15.50 Program dnia

# tygodniowy program telewizji

OD 19. I. DO 23. I. 1981

15.55 Obiektyw — progr. stoł. woj. warszawskiego  
16.15 Dziennik  
16.30 Kino „Teleferii”: „Fabryka snów” — ameryk. film anim.  
16.55 Dzień dobry, w kręgu rodziny  
17.20 Losowanie. Małego Lotka i Express Lotka  
17.30 Klub Dobrej Książki  
17.55 Turystyka i wycieczki  
18.20 Forum Korespondentów: Nowe życie w starych domach  
18.50 Dobranoc  
19.00 Camerata — mag. 19.30 Dziennik telewizyjny  
20.10 Kino Interesujących Filmów: „Dramat na polowaniu” reż. E. Lotianu (ekraniz. opow. A. Czechowa)  
22.00 X Y Z (1)  
23.30 Dniennik  
23.45 X Y Z (2)  
23.15 Telewizja w sprawie miliardów

### PROGRAM II

Dwójka dla drugiej zmiany, premiery dnia  
10.00 Tryptyk — dram. o bycz. prod. radz.  
11.20 Turystyka i wypoczynek  
11.45 Antyczny świat prof. Krawczuka: „Sumerowie”  
15.50 Jez. angielski, kurs dla zaawans., lek. 7  
16.20 Jez. angielski, kurs podst., lek. 14  
16.50 Program dnia  
16.55 Program morski  
17.25 Towarzystwo Wiedzy Powszechnej: Wartości kultury ludowej  
17.55 Tryptyk — dram. o bycz. prod. radz.  
19.10 KRONIKA (Kr.)  
19.30 Dziennik telewizyjny  
20.10 Ekran Reporterów  
20.40 Antyczny świat prof. Krawczuka: „Sumerowie”  
21.10 24 godziny  
21.20 Dia młodzieży: Poradnia „Zaufanie”  
21.50 Tatrzańskie pastorałki — dramat sensac. prod. CSRS  
23.15 Jez. angielski, kurs podst., lek. 14

## CZWARTEK

### PROGRAM I

9.00 Teleferie Najmłodszych oraz film anim. USA z serii „Wojna planet”: „Gigantyczna matwa”  
9.55 Dla szk.: j. pol., kl. 2 lic. Inscenizacja teatralna  
12.50 Dla szk.: j. pol., kl. 4 lic. W. Szymborska „Wielka liczba”  
14.30 Telewizja w sprawie miliardów  
15.20 Program dnia  
15.25 Dla młodych widzów: Decyzje piętnastoletków  
15.55 Obiektyw  
16.15 Dziennik  
16.30 Kino „Teleferii”: „Opowieści o odważnym Wotziu” cz. 1  
17.35 Magazyn Motoryzacyjny  
17.55 Podchorążowie, amaty, rakiety — rep. wojsk.

### PROGRAM II

Dwójka dla drugiej zmiany:  
Premiery dnia  
10.00 Popołudnie podróży i przygody  
11.10 Sonda  
11.35 Magazyn Motoryzacyjny  
16.00 Jez. rosyjski, kurs podst., lek. 14  
16.30 Jez. francuski, kurs podst., lek. 14  
17.00 Program dnia  
17.05 Poradnik działkowca  
17.35 Popołudnie podróży i przygody  
19.10 KRONIKA (Kr.)  
19.30 Dziennik telewizyjny  
20.10 NURT — elem. wiedzy o sztuce: Ekspresja — percepcja w wychow. muz.

### PIĄTEK

9.00 Teleferie — oraz film anim. USA z serii „Wojna planet”: „Demony pustyni”  
15.05 Redakcja Szkolna zapowiada  
15.20 NURT — wychow. est.: Integracja wych. plast. z muz. i literat.  
15.50 Program dnia  
15.55 Obiektyw  
16.15 Dziennik  
16.30 Kino „Teleferii”: „Fabryka snów” — film anim. z serii W. Disneya  
16.55 Dzień dobry, w kręgu rodziny  
17.20 Giełda — mag. reklamowy  
17.45 Pod jednym dachem  
18.35 Radzimy rolnikom  
18.45 Dobranoc  
19.00 Telewizja Młodych przedstawia C.d.n.: Turniej reporterów  
19.30 Dziennik telewizyjny  
20.10 U cioci na imieninach — pios. W. Jagielskiego. Wyst.: M. Kwiatkowska, E. Bem, M. Rodowicz, J. Gajos i in.  
21.00 Salon zwierząt — Zookabaret Leszka Szopy  
21.20 Listy o gospodarce  
22.00 Dziennik  
22.15 Teatr TV: I. Iredyński „Maria”. Reż. A. Hanuszkiewicz (monodram nagrodzony na XVII Festiwalu Polskich Sztuk Współcz. w 1975 r.)

### PROGRAM II

Dwójka dla drugiej zmiany:  
Premiery dnia  
10.00 Pod jednym dachem — 10.50 Gwiazdorzbiór: Wojciech Pszoniak  
11.35 Klub Jazzowy Studia Gama  
16.00 Jez. francuski, kurs podst., lek. 14  
16.30 Jez. rosyjski, kurs podst., lek. 14  
17.00 Program dnia  
17.05 Kino TDC: „Dick Turpin” odc. pt. Matka chrzestna  
17.35 Klub Jazzowy Studia Gama: „Big Band Louis Bellsona” na „Jazz Jamboree-80”  
18.20 Małe Kino: „Reka”  
18.30 W pracowni malarstwa Grzegorza Sztabińskiego  
19.00 Piosenki tygodnia  
19.10 KRONIKA (Kr.)  
19.30 Dziennik telewizyjny  
Spotkania w dwójce:  
20.15 Weronika i inni — odc. 2 — film obycz. TV bulg.  
21.25 24 godziny  
21.40 Mówić nie mówić: „Przechowywać czy wychowywać”  
22.10 Gwiazdorzbiór: Wojciech Pszoniak  
22.55 Jez. francuski, kurs podst., lek. 14

**Kabaret z taśmami**  
KONFERANSJE: Marian Hanik

Piosenka kabaretowa kojarzy się zwykle światowym bywalem — a więc i Wam, Drodzy Czytelnicy — z Paryżem, „podkaszana muza”, szeregiem girls strójnych wyłącznie w pawie pióra. Ale istnieje też inny jej rodzaj; tu w kraju nad Wisłą chyba szczególnie popularny: to operująca ironią, sarkazmem i gorzka także — piosenka polityczna. W ostatnich latach główną jej ostoją był nieprofesjonalny kabaret studencki, lecz antenatów tego rodzaju piosenki trzeba szukać chyba wśród kupletów przedciwko Targowiczanom, śpiewanych przez lud na ulicach Warszawy, wśród orkiestr podwórkowych okresu okupacji, wśród tego nurtu twórczości amatorskiej, który nie dawał popaść w letarg społecznej świadomości.

Różne były losy piosenki politycznej w ostatnim dziesięcioleciu, różne — losy jej autorów. Dość wymownym przykładem mogą być tu dzieje Salonu Niezależnych — grupy, która początkowo dość gościła na antenie radiowej, potem występowała coraz rzadziej i coraz mniej oficjalnie, a wreszcie została rozwodniona metodami, nie

mającymi nie wspólnego z polką kulturalną. Na jednym z ostatnich Festiwali Piosenki Studenckiej pojawił się lider grupy z zupełnie już „neutralnym” repertuarem i zapowiedział swój występ: „reprezentuję tutaj nową grupę — Salon Niezależnych”. Tylko część sali pojęła gorzko i ironię tego stwierdzenia...

Piosenka kabaretowa na długo przed sierpniem dawała swoistą diagnozę tego, co się w Polsce działo. Diagnozę, nie mieszcząca się raczej w koncepcji „propagandy sukcesu”, a więc niezbyt popularną. Teksty, które chcemy przypomnieć na łamach „GK”, nie pochodzą więc z masowo łocowanych płyt „Polskich Nagrań” czy z list oficjalnych przebojów. Niektóre z tych piosenek pojawiały się z rzadka w programie radiowym, inne — „wypłynęły” dopiero teraz (głównie w radiowym „Studio 202”, które przypomina ostatnio całą serię „piosenek nie lubianych”), jeszcze inne — spisaliśmy z amatorских nagrań, dokonywanych na — często nieoficjalnych — recitalach.

Sądźmy, że prezentowanie tu teksty też są swoistym dokumentem epoki i że warto je ocalić od zapomnienia... Rozpoczynamy tekstem Jana Kaczmarska. Ta rubryka będzie przebiegać w wielu wypadkach przeglądaniem albumu ze starymi (?) fotografiami.

**JAN KACZMAREK**

*Za cztery lata...*

Nie będzie to może kącik poezji śpiewanej, raczej prozy mówionej i muzyki graney. Ciesz się ojciec, gdy syn czasami

wyjmie z szuflady stare albumy. Wśród kart pozłotykh zdjęcia, a na nich wspaniały ojciec — powód do dumy. Rodzinne zdjęcia: dziadek wosaty i babka z gromadką dzieci... Poszukaj synu, poszukaj taty ej, tza się w oku kręci!

Mały ministrant w komeczce białej to ojciec, ten z trybularezm: w czasie procesji Bożego Ciała rynek i cztery otarze. Kochane twarze, mite pamiętki, wlosy na młota, spódnie przydługie, szkolni kolezdy, płaczą się wtki. Armia Krajowa, akcja nad Bugiem... Rok pięćdziesiąty — pochód majowy i tłum radosny ulicą wai. Ojciec transparent nieśie, a na nim ten, co ma usta słodsze od malin... I syn się cieszy: wspaniały tata! Z większym szacunkiem na ojca patrzy, bo dzielny to ojciec, rzetelny Polak, i notoryczny przodownik pracy. I cagle, cagle w pierwszym szeregu, zawsze w czołówce umie się zmieścić, zawsze aktywny, wciąż jeszcze czynny choć świat się zmienia w formie i treści.

Ostatnie zdjęcia — sierpień i wrzesień — na razie jeszcze u fotografa. Jak na nich wyszedł wspaniały tata — zaśpiewam państwu za cztery lata...

(Piosenka emitowana w radiowym „Studio 202” Tekst napisany z taśmy magnetofonowej, interpunkcja i tytuł — od redakcji)

**BYĆ MAKIEM, TO NIE ZNACZY TYLKO - MIEĆ SKRZYDŁA. TO PRZEDWIDZYSTYM SPRĄDĄ MENTALNOŚCI.**

Sławomir Mroček — „SZPIKI”